Nr 127. Kraków, 4 Czerwca — Niedziela Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne, prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. Listy reklamacyjne *niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 3 czerwca.

Zjazd obywateli z całego kraju na ogólne posiedzenia krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a następnie liczniejsze niż lat ostatnich zebranie członków Towarzystwa rolniczego i żywy udział w rozprawach, napawać są w stanie otuchą, że chwila apatyi mija. Zadania politycznego życia tak się w ostatnich latach pomnożyły, tylu odrywają ludzi, tak uciążliwe nakładają obowiązki, że nie samej jednostronności naszych usposobień przypisać przychodzi zobojętnienie dla wszystkiego, co pomiędzy sferą domową a mandatem poselskim pozostaje jeszcze do spełnienia. A jednak obowiązki publiczne, zadania dobra ogółu dotyczące, nie zamykają się wyłącznie w zakresie życia parlamentarnego. Przeciwnie, zakres parlamentarny czy sejmowy, to tylko objąć, podjąć i rozwinąć zdoła, co dojrzeje i wyrobi się poprzednio w życiu społecznem, a na co nie wystarczają indywidualne zabiegi, gdzie potrzeba zbiorowej, specyalnej pracy. Widzimy np., że w sferze naukowej nie ma powodu do skarg, aby Rada państwa stawiała przeszkody, lub Sejm zaniedbywał udzielenia poparcia instytucyom lub zadaniom wymagającym opieki i pomocy. Przyczyna tego bardzo prosta, bo życie naukowe w naszym kraju posiada organ naczelny w Akademii umiejętności skrzętnie o dobro nauki zabiegający. Dla czego rolnictwo i sprawy ekonomiczne w ogóle nie doznają równej opieki, dla czego interesów ziemiaństwa naszego nie uwzględniają należycie w Wiedniu, a nie poruszają we Lwowie na sejmach?

W znacznej części przyczyna wręcz odwrotna: bo interesa i sprawy dobrobytu materyalnego dotyczące, a wiążące się z kwestyami socyalnemi nie posiadają dość silnych organów, a zwłaszcza nie wzbudzają dość żywego udziału w pracach przygotowawczych Towarzystw rolniczych. Możnaby porównać zakres działania towarzystw specyalnych, z zakresem ustawodawczym parlamentaryzmu, do produkcyi pierwotnej i produkcyi fabrycznej: sejmy zdołają ten tylko materyał przerobić na towar, który im będzie dostarczony ze zbiorowej pracy produkcyjnej. Kiedy ta praca ustaje, kiedy w kraju po za życiem sejmowem niema żadnego ruchu, żadnego usiłowania łącznemi siłami, natedy fabryka parlamentarna obraca się, jak koło wietrznego młyna, któremu niedostarczają ziarna.

Towarzystwa rolnicze niegdyś koncentrujące w sobie ruch obywatelski, a nierzadko wkraczające w zakres polityki, odkąd polityka przeniosła się do Sejmu i zaabsorbowała w sobie wszelkie zabiegi i usiłowania, zeszły w kraju naszym na drugi plan. Liczba członków wzrastająca dawniej nad miarę, zaczęła maleć, zwłaszcza, gdy przyszło do wypłaty i obrachunku z wkładek. Mniejszy był jeszcze udział pracy członków, i nie dziw, bo obywatel wiejski, jeśli nie został zarekrutowany do Sejmu, musiał dźwigać obowiązki prezesa lub członka wydziału Rady powiatowej, a obok tego uchronić się jeszcze nie mógł od innych licznych godności i zajęć publicznych. Cała siła Towarzystwa skupiła się w osamotnionych komitetach, które zostały niejako na czacie, strzegąc tego, co dawniej dokonano, i jakby tylko przez tradycyę dźwigając jeszcze sztandar rolnictwa. Na największe uznanie zasługuje wytrwałość kierowników komitetu z tej epoki zobojętnienia członków. Uznanie to wyraziło Ogólne Zgromadzenie Prezesowi, powołując go na nowo do kierownictwa i ustępującemu wice-prezesowi krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Wraz z członkami komitetu, dwóch tych kierowników wyłączną jest zasługą, że uchronili Towarzystwo przez tę epokę apatyi od rozbicia, że zjednali mu uznanie i pomoc rządu, że zdołali nie tylko zapewnić byt, ale z wielką troskliwością rozwinęli szkołę agronomiczną w Czernichowie.

Czas jednak, aby Towarzystwo rolnicze przestało wegetować, a zaczęło na nowo żyć. Stosunki rolnictwa w naszym kraju przeobrażają się, a mimo nacisku do koniecznego postępu przez niebezpieczne współzawodnictwo produkcyi zagranicznej zbliżonej kolejami, objawiają one u nas raczej upadek. Nieprzerwany szereg klęsk elementarnych przy braku zbiorowej inicyatywy do zmiany systematu, do obmyślenia środków wyjścia z kryzys agraryjnej, zagraża większym i mniejszym gospodarstwom.

Ostatnie czasy sprowadziły jedną jeszcze walkę socyalną, na którą nie dość zwracano u nas uwagi, jest to walka kapitału z ziemią, zgubne współzawodnictwo giełdowych przedsiębiorstw z produkcyjną ruchomego kapitału, z upośledzeniem i systematycznem obciążeniem i wyzyskiwaniem tej podwaliny bogactwa narodowego, jaką jest ziemia.

Wprawdzie wpływy tej walki co do naszego kraju są raczej zewnętrzne, niż wewnętrzne, niemniej jednak są dotkliwe i liczyć się z niemi należy. Giełda wiedeńska pochłonęła w ostatnich latach z ubogiej Galicyi miliony, a ziemia opustoszała usuwa nam się z pod nóg. Każdy rok przynosi szereg bankructw większych właścicieli i kwestyę głodową między ludem. Sam kredyt rolniczy w rozmaity sposób rozwijany, katastrofy niepowstrzyma. Są tu przyczyny i czynniki różnej natury. Do ich zbadania i usunięcia potrzeba udziału ogółu. Czas już, aby i w naszym kraju w miejsce różnych stronnictw politycznych, niemających częstokroć podstawy, zorganizowało się stronnictwo agraryjne, przedewszystkiem interesa rolnictwa uwzględniające. Stronnictwo takie niemoże powstać w sejmie: potrzeba wpierw, aby objawiło się w kraju, wytknęło sobie cele i program na odpowiednim gruncie, a mianowicie w Towarzystwach rolniczych.

Uznanym to już jest pewnikiem, że do ożywienia Towarzystwa rolniczego prowadzić może jedynie jego decentralizacya. Filie Towarzystwa okrom możności podejmowania lokalnych kwestyj, docierania do praktycznych rezultatów, mają jeszcze tę korzyść, że powołując do kierownictwa obywateli w powiatach, znaglają ich tem łatwiej do pracy, niżli tytułem udziału członków w pracach ogólnych Towarzystwa.

Ważność ogólnych zgromadzeń nic na tej decentralizacyi nie straci, owszem, nabierze nowej żywotności. Liczniejszy zjazd członków w tym roku, zajęcie się kilkoma rozprawami specyalnemi, próby z machinami i narzędziami, kwestya organizowania wystaw, są dobrą wróżbą. Na przyszłość filie dostarczą obfitszego materyału ogólnemu zgromadzeniu, na którem jedynie kwestye zasadnicze w zjednoczeniu mogą się rozwijać.

Wskrzeszenie życia w Towarzystwach rolniczych budzi w nas jeszcze i tę otuchę, że będzie to droga do zjednoczenia obywatelstwa wiejskiego. Brak bowiem tego zjednoczenia daje się boleśnie uczuwać. W sejmie niema reprezentacyi tego lub innego stanu mimo podziału na kurye, bo poseł jest reprezentantem kraju, i źle jest, gdy występuje ze stanowiska szlacheckich, mieszczańskich lub chłopskich interesów. W kraju natomiast potrzeba wskrzeszenia ducha obywatelskiego wiejskiego, powiedzmy wprost, ducha szlacheckiego. Bądź co bądź, aby podnieść poziom opinii publicznej, aby wskrzesić poczucia szlachetne miłości tradycyi, godności i obrony zasad, potrzeba sięgnąć do tego źródła obywatelskiego, szlacheckiego ducha, który niestety został w ostatnich czasach zmącony licznemi niezdrowemi wpływami. Szlachcic kiedy indywidualnie idzie w zapasy z innemi żywiołami, często daje się sprowadzić na manowce, a zaprzeczając tradycyi moralnej, broni czasem egoistycznie resztek materyalnych prerogatyw swego stanu; ale szlachta zbiorowo, gdy występuje w szeregi do życia publicznego, musi jeszcze odnaleść dawną godność, poświęcenie a zarazem ową dbałość o nieskalaną tradycyę i obronę zachowawczych zasad. Pragnęlibyśmy takiego wskrzeszenia szlacheckiego ducha, nie na to, aby wywoływać upiór kastowości, ale aby oczyścić opinię obywatelską i wyzwolić ją z pod niegodnego częstokroć kierownictwa wrzekomych tej opinii kaplanów.

Myśl zjednoczenia obywatelstwa pod starym szlacheckim sztandarem a z hasłem nowych interesów i potrzeb agraryjnych, odwiodła nas od przedmiotu. To też przejdźmy jeszcze od Towarzystwa rolniczego do zgromadzenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, aby tylko naznaczyć, że ten duch obywatelski przeważył tam wbrew podszeptom koteryjnym i dziennikarskim.

Zjazd z całego kraju odbył się bez chronicznie powtarzających się sporów, podejrzeń i chęci reformowania tego, co się w dotychczasowéj kolei rozwija i potęguje. Ożywione rozprawy w niczem nie przeszły granicy sumiennego przeglądu stanu Towarzystwa. Ulepszenia i wnioski dążące do pewnych zmian nie miały tym razem charakteru konfederacyi opozycyjnéj. Łatwiéj też wobec korzystnie zmienionego usposobienia przyjdzie Dyrekcyi wziąść pod rozwagę i uwzględnić niektóre wymagania ulepszeń i zmian, o ile one nienaruszają całego kierunku i podstaw Towarzystwa, tak świetne wydającego owocu.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 2 czerwca.

W rozkładzie referatów w Wydziale krajowym zaszły w ostatnich czasach dość ważne zmiany. I tak naprzód okazało się, że sprawy szpitalne wymagają tak znacznych sił, że koniecznem było rozdzielić czynności na dwa departamenta, co też uczyniono, (dep. V i VI); z tych jeden obejmuje sprawy szpitali lwowskich i zakładu obłąkanych w Kulparkowie, drugi zaś szpitali krakowskich i prowincyonalnych. Pierwszemu z tych departamentów przewodniczy p. Smolka, drugi pozostał przy dotychczasowym referencie p. Serwatowskim.

W skutek tej zmiany okazała się potrzeba innego rozkładu prac. Departament I, który dotąd obejmował budżety i rachunkowość, otrzymał nadto wszystkie agendy dawnego departamentu VIgo tj. szupaśnictwo, żandarmeryę, fundacye, prócz stypendyjnych i t. d. Departamentowi temu przewodniczy p. Podlewski.

Departament II (sprawy gminne i kultury krajowej) objął p. Wereszczyński, który miał poprzednio I. Departament III (osobiste sprawy i szkolne) i IV (drogowy) pozostały niezmienione przy dotychczasowych referentach p. Pietruskim i hr. Badenim. Marszałek krajowy hr. Dieduszycki zatrzyma swój urząd aż do lipca, poczem dopiero zamierza ustąpić.

Wczoraj Rada miejska uchwaliła budowę nowego gmachu szkoły świętego Antoniego kosztem złr. 80,000.

Wiedeń 2 czerwca.

(*R.*) Sprawy wewnętrzne znikły chwilowo zupełnie z widowni publicznej, przestano mówić o delegacyach, o budżecie wojskowym, o przesileniu finansowem, albowiem sprawa wschodnia bliską jest rozwiązania. Niepewność już długo trwać niemoże, przypuściwszy, że znamieniem wczorajszych depesz z Petersburga nie była *vana sine viribus ira*. Depesze wczorajsze wskazują, że Rosya, niezadowolona przebiegiem rewolucyj ostatniej, nietylko gniewu nie ukrywa, ale niejako rzuca śmiało całej Europie rękawicę. Strącenie Abdul-Azisa z tronu wszędzie sprawiło dobre wrażenie; w oczach Rosyi jest ono „katastrofą“; cała Europa spodziewa się ułatwienia pacyfikacyj po zmianie tronu w Turcyi; w oczach Rosyi takowa jest tylko dowodem niepewności stosunków na półwyspie Bałkańskim, i świadczy o potrzebie tem silniejszych rękojmij, jakich żądać trzeba od Turcyi. Zgoła — cokolwiekby zrobiła Turcya, nie zadowoli Rosyi, a najmniej, jeśli to uczyni, co istotnie byłoby zdolnem wskrzesić państwo muzułmańskie. Rosya więc jawnie wypowiada, że ma wolę, że ma chęć dalszego prowadzenia tej samej co dotąd gry na Wschodzie; pozostaje więc tylko pytanie, czy ma także siłę odpowiednią, czy jest pewną aliansów potrzebnych? Że Rosya sama nie podejmie się rozwiązania sprawy wschodniej, jest rzeczą jasną, jak niemniej, że Anglia już w tej chwili otwartą jej jest przeciwniczką. Świadczą o tem zachowanie się jej wobec memoryału, wysłanie floty angielskiej do zatoki Besika, udział lorda Elliota w spisku przeciw Abdulowi Azisowi, wreszcie ostatnie mowy ministrów angielskich w parlamencie w odpowiedzi na rozmaite interpelacye. Z ironią i zimną krwią Disraeli oświadcza, że wręczenie memoryału nie będzie może już potrzebnem, a jakby polemicznie przeciw depeszom petersburskim, że nie ma powodu pesymistycznie wyrażać się o zmianie tronu w Stambule. Anglia krzyżuje akcyę turecką w Stambule i na polu walki, wspierając armię turecką bronią i pieniędzmi.

Francya i Włochy pójdą prawdopodobnie za przykładem Anglii. Pośpiech, z jakim z Berlina zatelegrafowano wczoraj, że akcya trzech mocarstw doznała zwłoki w skutek wypadków stambulskich, może posłużyć za wskazówkę, że w Berlinie nie biorą tak gorączkowo rzeczy, jak w Petersburgu. Że gabinet wiedeński raczej zbliża się w zapatrywaniach swych do Niemiec, aniżeli do Rosyi, jest prawie pewnem, tak iż położenie Rosyi w tej chwili można uważać za izolowane. Hr. Andrassy na święta wraca do Wiednia; być może, że w ciągu dni kilku sytuacya wyjaśni się bardzo. Naprzód stała Austrya na czele akcyi, następnie Rosya objęła dowództwo, teraz Anglia zdaje się przewodniczy. Co się stanie z memoryałem? Odpowiedź na to pytanie wymaga ponownego porozumienia się między trzema mocarstwami północnemi. Mówią, że nastąpi nowa konferencya ustna, może w Ems. Od tej nowej konferencyi zawisła może odpowiedź na drugie pytanie, czy Rosya da rozkaz Serbii i Czarnogórze, by rzucić się na Turcyę. Dotąd bowiem Serbia i Czarnogóra wybornie służyły Rosyi, albowiem mogła niemi ciągle grozić i w ten sposób paraliżować siły wojskowe Turcyi.

Nominacye prezesa i referentów Trybunału administracyjnego wkrótce nastąpią. Co się tyczy osoby prezesa, wymieniają p. Hasnera, byłego prezesa ministrów, pozbawionego obecnie wszelkiej posady. Uważano ostatniemi dniami nominacyę tę za pewną, dziś wszelako słyszałem, że jej zaprzeczają. Szef sekcyi w ministerstwie skarbu p. Fierlinger zostanie z pewnością prezydentem senatu, tj. wiceprezydentem. Między referentami wymieniają: pp. Scharschmidta, Walderta, Dra Józefa Koppa, Kowalskiego (wszyscy czterej są deputowanymi), tudzież radcę sekcyjnego w ministerstwie skarbu p. Skalskiego, urzędnika znakomitych zdolności, niezwykłej pracowitości i energii.

N. Pan przyjął dymisyę marszałka krajowego hr. Dieduszyckiego, przy której tenże obstawał pomimo pełnych uznania życzeń ze strony monarchy. Hr. Dieduszycki teraz opuszcza swe stanowisko, ale jest nadzieja dość uzasadniona, że przyszłemu sejmowi znowu przewodniczyć będzie.

Peszt 1 czerwca.

△ Delegacya węgierska odbyła wczoraj wieczór ważne i długie posiedzenie, na którem roztrząsnęła i uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych i rozpoczęła rozprawy nad budżetem ministerstwa wojny. Najważniejszym punktem tych rozpraw było wyrażenie zdania komisyi delegacyjnej o polityce zewnętrznej w sprawie wschodniej, którem sprawozdawca komisyi del. Falk (redaktor *Pester Lloyda*) rozpoczął sprawozdanie o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych i długa jego mowa, w której rozwijał i uzupełniał sprawozdanie swoje. Drugim ważnym momentem były, wśród dyskusyi nad budżetem ministera wojny, rozprawy nad wnioskiem del. Wahrmana, który podobnie jak delegat Sturm w delegacyi austryackiej, żądał dla zaoszczędzenia dwóch milionów złr. zmniejszenia pokojowej stopy armii o 30 tysięcy ludzi. Wniosek ten, odrzucony już poprzednio w komisyi, odrzuciła delegacya węgierska 42 głosami przeciw 16. Hr. Andrassy nie zabierał wcale głosu przy krótkiej zresztą rozprawie nad sprawozdaniem komisyi o polityce zewnętrznej i tylko raz przemawiał w ciągu całego posiedzenia, gdy del. Zsedenyi, główny poplecznik oszczędności bezwarunkowej w delegacyi węgierskiej, wniósł, aby od 15go czerwca r. b. zaprzestać wypłacać zasiłku wychodźcom z Hercegowiny; chociaż wniosek nie został poparty, uznał hr. Andrassy potrzebnem wystąpić przeciwko niemu.

Po wstępnych czynnościach przystąpiła delegacya do roztrząsania pierwszego przedmiotu na porządku dziennym, to jest budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawozdawca komisyi p. Falk odczytał sprawozdanie dobrze opracowane i ogłoszone drukiem.

Część literacko-artystyczna.

Album Malarzy Polskich.

Serya pierwsza.

MONACHIUM.

W Warszawie nakładem i drukiem Józefa Ungra.

Podobnie jak Redakcya *Kłosów* wydała wspaniałe *Album Matejki*, o którem jużeśmy dwókrotnie pisali odpowiednio do ukazujących się zeszytów tego pięknego zbioru rysunków mistrzowskiej ręki, tak i Redakcya *Tygodnika Ilustrowanego* występuje teraz z *Albumem malarzy polskich* kształcących się lub osiadłych w Monachium, tym przybytku sztuki. Wydanie tego zbioru, złożonego prawie wyłącznie z kompozycyj rodzajowych (*genre*) zaszczytnie znanych malarzy, odznacza się nadzwyczajną starannością w odbiciu drzeworytów, na chińskim papierze, co się wielce przyczynia do oddania najdelikatniejszych wyrażeń rylca jak i ogólnego wyrazu.

Że przez te i tym podobne publikacye rozszerza się dobry smak w publiczności, i obudza się coraz żywsze zamiłowanie sztuki, niepotrzebujemy tego powtarzać, bo to się coraz wyraźniej objawia, jeżeli porównamy niedawną jeszcze ogólną obojętność, do dzisiejszego interesowania się płodami naszych artystów. Dziwić się tylko potrzeba, jaką różnicę sprawiło lat kilkanaście, nietylko w naszym kraju, lecz i zagranicą, gdzie już prace naszych malarzy, przebiły się, a ich nazwiska choć trudne do wymówienia, zaczynają być powtarzane przez amatorów i znawców. Co więcej, takie zdanie jak świeżo w *Débatach* ogłoszone o obrazie Suchodolskiego, zdaje się zapowiadać jakby przewrót w dotychczasowym kierunku sztuki europejskiej, przewrót dokonany przez artystę polskiego, który wniósł do niej, niby nowy element; uczucie poetyczne. Pokazywałoby to, że sztuka popadła w bezduszny realizm, przezco zniżyła się jej skala, a że Polakowi udało się zwrócić ją na właściwe tory.

Byłoby to jedno z najświetniejszych zwycięstw pędzla polskiego, o jakim trudno nawet marzyć, biorąc w rachubę, tak niedawne obudzenie się u nas malarstwa, nieznającego nawet tak świetnych tradycyj, aby ten nowy ruch można nazwać obudzeniem.

Lecz wróćmy do *Albumu malarzy polskich*, będącego początkiem do dalszej publikacyi, która zapewne obejmie płody malarzów przebywających w kraju, lub innych ogniskach sztuki jak Paryż, Rzym i t. p.

W niniejszej, pierwszej seryi, na wstępie wita nas znane i cenione nazwisko artysty p. Józefa Brandta, który przedstawił bardzo charakterystyczny widok ulicy w Chocimiu, tem mieście na pół oryentalnem, a jednak pokrewnem naszemu Podolowi, mianowicie co do typów ludowych. Jest coś fantastycznie dzikiego w tym obrazie, ale razem ponętnego dla artysty, mającego zwykle wstręt do linii prostej i cywilizowanego porządku. Te wozy kołami garnące błoto, i mijające w ciasnym przesmyku, te szatry cygańskie po obu bokach podobniejsze do zwalisk, niż do mieszkań ludzkich — wszystko to przenosi nas, w inny jakiś świat, i każe się dziwić, że w cywilizacyjnej Europie, mogą jeszcze znachodzić się takie zakazane exemplarze, które jednak wdzięczniejsze są dla malarza, lubującego się w tem co nosi na sobie piętno pewnej oryginalności, niż przedmioty wszędzie powtarzającego się konwencyonalizmu.

Przy każdem dziele artysty dodany jest krótki opis objaśniający treść obrazu, a przytem dający krótki życiorys, z którego dowiadujemy się, że Józef Brandt urodził się 1841 r. Kształcił się początkowo u Juliusza Kossaka w Paryżu, a w roku 1863 udał się do Monachium i tam oddał się malarstwu pod kierunkiem Franciszka Adama, znanego malarza bitew. Sceny z naszej przeszłości, mianowicie z XV, XVI i XVII wieku stały się dlań ulubionym tematem do kompozycyj. Z tych najcelniejsze: Chodkiewicz pod Chocimem, Strojnowski przedstawiający arcyksięciu Leopoldowi zdybyte konie; odsiecz Jana III dana Wiedniowi — i wiele innych pomniejszych. Dowiadujemy się także z tej notatki, że Brandt przed dwoma laty uproszony przez młodych malarzy polskich przyjął ogólny kierunek nad ich pracownią, i tym sposobem wytworzyła się jakby szkoła polska w Monachium, odróżniająca się wybitnie charakterem produkcyi artystycznej, od ogółu malarstwa tamtejszego.

Drugi z kolei obrazek jest Jana Chełmińskiego, pod napisem: *Na drodze.* Dwóch rajtarów zatrzymuje się przy dróżnej tablicy, i jeden z nich zsiadłszy z konia czyta napis.

Malarz ten urodził się w Brzostowie w Radomskiem, początkowo kształcił się w Warszawie, także jako uczeń J. Kossaka w r. 1870 udał się do Monachium, gdzie wszedł do szkoły antyków profesora Strehubera; następnie został uczniem profesora Wagnera; ulubionym jego tematem są konie.

Ciekawe Nowiny obraz Alfreda Kowalskiego. — Jest to wcale dobrze pomyślana kompozycya, chociaż przypomina w tym rodzaju mistrzów flamandzkich, figury zamaszyste konfederackich junaków, są wcale dobrze scharakteryzowane; konie także figurują w obrazku. Malarz ten urodził się w r. 1851 w Suwałkach. Z początku kształcił się w szkole rysunkowej w Warszawie, następnie dwa lata przebywał w Dreznie na nauce, w końcu przeniósł się do Monachium, gdzie pracował w szkole prof. Wagnera. Młody to jeszcze artysta, a więc ma przed sobą szeroką przyszłość.

Nauki Babuni, obrazek Antoniego Kozakiewicza. Przedstawia małą dziewczynkę, prządzącą na kołowrotku i staruszkę babunię, która jej prawi zapewne morały. Kompozycya ta także przypomina szkołę holenderską.

Znamy wiele lepszych utworów tego malarza, który urodził się w Krakowie roku 1841, kształcił się pod profesorem Łuszczkiewiczem, następnie posłany był do Akademii sztuk pięknych w Wiedniu, gdzie się ćwiczył pod kierunkiem prof. Engertha, a obecnie przebywa w Monachium.

Familia cygańska — obraz Ludwika Kurelli. — Gościńcem ze stromej góry spuszcza się malowniczo tabor cygański wózkami i pieszo. — Grupa trzech figur na samym przodzie wybornie oddaje charakter tej koczowniczej ludności. Znać w każdym rysie dzieło skończonego artysty, który umie z każdego pociągu pędzla zdać sprawę.

Ludwik Kurella Warszawianin, urodził się roku 1836, tamże odbywał nauki a potem kształcił się w szkole sztuk pięknych. — Następnie udał się do Drezna, gdzie pod prof. Schnorrem uczył się kompozycyi. W r. 1859 dla dalszych studyów przeniósł się do Monachium i tam pracował pod Kaulbachem, a w końcu pod profesorem Stambergem. Był czas, że malował przedmioty religijne, i zapewne w tym rodzaju byłby zajął zaszczytne miejsce, gdyby w epoce naszej niepanowała smutna obojętność dla utworów czerpiących z tego nigdy niewyczerpanego źródła, z którego rodzą się najrozmaitsze natchnienia. Na nieszczęście artyści ze swego położenia często ulegać muszą prądom opinii.

Rzymianka w kąpieli, przez Henryka Piątkowskiego, ma nieudaną chęć wstępować w ślady Jerôma głośnego francuskiego malarza, który umie przenosić nas w świat antyku, co zawdzięcza długim i wielostronnym studyom. Atoli rzymianka p. Piątkowskiego nie sięga tej elastycznej piękności antyku, która że tak powiemy uduchownia naturę. Młodość artysty służy mu za wymówkę; po poczynającym zawód artystyczny trudno wymagać tych wyższych przymiotów, jakie się dają dopatrzyć w dziele skończonego mistrza. P. Piątkowski urodził się w r. 1853 w Kijowie. Kształcił się w Warszawie w szkole rysunkowej; słuchał wykładów w szkole głównej, a wreszcie udał się w r. 1872 do Monachium, gdzie pracował pod kierunkiem profesora Wagnera, a od roku prof. Pilotego. Jest to więc jeszcze nie samodzielny malarz lecz uczeń, po którym się jednak można czegoś spodziewać.

Pierwsze kroki. — Obrazek F. Streita wyobraża wnętrze chaty wieśniaczej, zebrana rodzina przypatruje się małemu chłopczynie, który pierwszy raz próbuje iść o swojej sile do matki wabiącej go uśmiechem i otwartemi ramiony. — Scena ta dobrze pojęta i z pewnem uczuciem oddana. Obrazy p. Streita znane są oddawna na naszej wystawie i prawie zawsze dobrze były przyjęte. Artysta ten urodzony w r. 1839 w Krakowie, gdzie początkowo uczęszczał do szkoły sztuk pięknych. — Ztąd udał się do Wiednia w roku 1867, gdzie pod kierunkiem profesora Engertha uczył się malarstwa, a po latach czternastu pobytu w tem mieście, gdzie już dał się poznać swemi pracami przeniósł się do Monachium, gdzie pracuje samodzielnie korzystając z tych środków, jakich mu dostarcza to miasto obfitujące w zbiory sztuki i dogodności niezbędne dla malarza.

W pejzażu p. Swieszewskiego *Palmy na wyspie Capri* znać talent tego artysty, który w tym rodzaju odznaczył się w kilku uderzającej piękności obra-

W tem sprawozdaniu wypowiada między innemi komisya delegacyi, że dobro monarchii austryacko-węgierskiej nie wymaga bynajmniej zmian terytoryalnych w ościennem państwie tureckiem, co już w r. z. delegacya wypowiedziała, zgadzając się na zdanie ministra spraw zagranicznych, że jedynie należy usunąć źródło powtarzających się ciągle zaburzeń w niektórych częściach tureckiego państwa przy naszych południowych granicach. Komisya uznała, iż rząd austryacko-węgierski postępuje dotychczas w sprawie wschodniej zupełnie zgodnie z zdaniem wypowiedzianem w r. z. przez delegacye. „Niewiemy co zakrywa zasłona przyszłości, lecz faktem jest, że pomimo odmiennych a po części wprost przeciwnych w sprawie wschodniej interesów mocarstw, pokój powszechny nie został dotychczas naruszony“. „Ponieważ tak możność utrzymania terytoryalnego *status quo* w Turcyi, jak i bezpieczeństwo naszej granicy zależy od stanowczego usunięcia przyczyny zaburzeń, konsekwentnie więc postąpił rząd austryacko-węgierski, gdy w porozumieniu z innemi państwami, upomniał się energicznie w Porty o przeprowadzenie reform mogących uczynić zadość słusznym żądaniom chrześcian żyjących w państwie tureckiem.... Co się tyczy przyszłości, komisya nie żądała bynajmniej od ministra spraw zagranicznych ani oświadczeń zaspakajających, które zresztą wobec wypadków nieprzewidzianych, nie miałyby wartości, ani nie żądała przyrzeczeń, których w stanowczej chwili nie możnaby dotrzymać wobec wyższych względów i które mogłyby wiązać ręce rządowi wówczas, gdy potrzebowałby całej swobody działania dla obrony interesów monarchii.“

Po odczytaniu sprawozdania komisyi, z którego główny ustęp przytoczyłem, miał sprawozdawca Falk całogodzinną mowę. Starał się on w niej rozwijać zdania o polityce zagranicznej w sprawozdaniu komisyi wyrażone.

Przedstawił, że położenie jest groźne, jakkolwiek bowiem nie wiele się zmieniło od roku, jednak przy takich ciężkich chorobach państwa, niepoprawienie się położenia jest już pogorszeniem. Fakt ten jawny zasmuca głęboko każdego przyjaciela pokoju, a szczególnie każdego Węgra. „Nie będę się powoływał na współczucie nasze dla państwa, które nie ulękło się grozy mocarstw potężnych i przyjęło niegdyś z otwartemi rękami ofiary świętej walki ściganej ze wszystkich stron. Mówią, że polityka nie może powodować się uczuciami. Niech i tak będzie. Ale także zimny rozum stanu, dobro naszego państwa nakazuje nam podtrzymywać byt Turcyi. Od roku trwa powstanie, a żaden fakt nieobjawił, aby się mogło tam ukształtować nowe państwo; niewidać wewnątrz Turcyi żadnej potęgi, któraby mogła pogodzić mnóstwo sprzecznych interesów i dążeń i była zdolną zająć miejsce szkieletowego państwa ottomańskiego. Nie możemy zaś pozwolić, aby jakiś nowy porządek na półwyspie bałkańskim z zewnątrz był przyniesiony i aby tam obca potęga zyskała podstawę; bo taka przyszłość niepewna odpowiadałaby bynajmniej interesom austryacko-węgierskiej monarchii. Naturalnie polityczne i finansowe położenie monarchii naszej niepozwala, aby ona wzięła w rękę uporządkowanie zamętu na półwyspie trackim, mianowicie, iż zdaje się, że żywioły miejscowe nie są zdolne do jakiegokolwiek uporządkowania; przeciwnem zaś byłoby naszemu dobru, abyśmy pozwolili obcej potędze zaprowadzać tam porządek według jej myśli. Rozszerzenie się zaś naszej monarchii z tak różnorodnych żywiołów złożonej, zajęciem owych krajów, niepowiększyłoby bynajmniej jej siły wewnętrznej.“ Następnie mówca pochwala cele do których rząd dąży w sprawie wschodniej, to jest trwałe uspokojenie powstania przez reformy. Ale chociaż pochwalamy cel, nasuwa się pytanie, czy drogi obrane przez rząd są dobre. Szeroko dalej mówca dowodzi, iż była odpowiednia polityka, że gdyby Austrya postępowała była drogą, którą postępowała w sprawie wschodniej w ciągu pierwszej połowy bieżącego wieku, to jest gdyby usiłowała utrzymać bezwarunkowo *status quo* w Turcyi, niemogłaby dziś powiedzieć, że polityka jej jest zupełnie chybioną. Przedstawia mówca, iż teraźniejsze wspólne postępowanie trzech cesarstw, różni się zasadniczo od przymierza, które je niegdyś łączyło i że niema między niemi sojuszu. Przyznaje, iż teraz Rosya wzięła w rękę przewodnictwo w działaniu. Nie łudzi się bynajmniej, aby uspokojenie powstania było zapewnione. Lecz stanowisko przyjęte przez Anglię n i e n i e p o k o i go bynajmniej. „Bo jeżeli związek trzech cesarstw zostanie wierny swemu pierwszemu dążeniu, Anglia nie będzie mu przeszkadzać w działaniu; gdyby jednak które z cesarstw związkowych odstąpiło od pierwiastkowego celu będącego podstawą związku, wówczas te cesarstwa, które *bona fide* w akcyę wstąpiły, znalazłyby w Anglii potężnego sprzymierzeńca“.

Położenie jest trudne i groźne. Turcya widocznie nie jest w stanie stłumić powstania; na półwyspie Bałkańskim nie ma potęgi, któraby mogła się stać ogniskiem nowego ukształtowania się tam rzeczy; żywotne interesa monarchii austryacko-węgierskiej nie mogą dopuścić utrwalenia się tam obcego wpływu; nasza monarchia nie może bezpośrednio przeprowadzić tam nowego porządku rzeczy; bezwarunrunkowe utrzymanie *status quo* jest złe i niemożebne; *status quo amelioré* byłby najlepszem względnie rozwiązaniem sprawy, ale nie ma pewności czy takie rozwiązanie da się przeprowadzić. Wobec tak trudnego położenia rzeczy nie należy wiązać rąk rządowi, ale, gdy znamy cele, do których dąży mąż mający ster spraw zagranicznych, powinniśmy go poprzeć całem zaufaniem. Jeżeli chcemy, aby działanie tego męża było skuteczne, powinna Europa wiedzieć, że za nim stoi cała monarchia 35 milionów ludzi licząca.

W całej swej mowie p. Falk nie wspomniał ani słowem o ostatniej rewolucyi w Turcyi, jakby uważał ją tylko za zmianę panującego, która nie wywarła wpływu na radykalną zmianę położenia, albo też nie chciał o tej zmianie mówić, nie znając dobrze jej znaczenia. Być może także, iż miał mowę wprzódy przygotowaną i nie chciał zmieniać całego jej toku.

Po sprawozdawcy zabrał głos del. U e r m e n y i i wyznał, że wolałby gdyby sprawozdanie było mniej szczegółowe; albowiem gdy nikt przewidzić nie może dalszych następstw dzisiejszego położenia polityki zagranicznej, przedwczesnem jest chwalić lub ganić pojedyncze czynności w całem działaniu politycznem.

Delegat z Chorwacyi K u k u l j e w i c z przemawiał następnie po chorwacku. Wyraził swój żal, że nieumiejąc dobrze po węgiersku nierozumiał poprzednich mowców. Utrzymywał, że jest sprzeczność wyobrażeń między utrzymaniem *status quo* a zaprowadzeniem reform. Powstał przeciw utrzymaniu *status quo*, bo byłobyto utrzymaniem panowania muzułmańskiego nad chrześciańską ludnością.

Po tej mowie zamknięto rozprawy ogólne, i przystąpiono do uchwalania pojedynczych tytułów budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, które wszystkie przyjęto bez zmiany, odpowiednio projektowi rządowemu, popartemu przez komisyę. Liczby te dawniej podałem.

Następnie uchwalono kredyt dodatkowy la lata 1875 i 1876 w sumie 900,000 złr. na wsparcie wychodźców z Hercegowiny i Bośni. Wspomniałem już wyżej o rozprawie krótkiej, która przy uchwaleniu tego kredytu zawiązała się między Zsedenim a hr. Andrassym.

Przystąpiono do drugiego przedmiotu, to jest do budżetu ministerstwa wojny. Sprawozdawca komisyi August P u l s k i odczytał sprawozdanie a del. W a h r m a n n zabrał głos dla usasadnienia wniosku oszczędzenia dwóch milionów przez zmniejszenie pokojowej stopy armii, o którym to wniosku już obszernie dawniej pisałem. Uchwalano następnie pierwsze sześć tytułów budżetu, które delegacya przyjmowała bez rozpraw i zmiany, według wniosków komisyi a dopiero przy tytule 7, do którego odnosił się wniosek Wahrmana, rozwinęła się długa rozprawa. Za wnioskiem przemawiali: Ernusst, Horwath, Zsedenyi, Ferdynand Z i c h y, E b e r, U e r m e n y i; przeciw wnioskowi: M a r k u s, Emanuel Z i c h y, S z a p a r y, sprawozdawca P u l s k i i zastępca ministra wojny B e n e d e k. Wniosek Wahrmana o d r z u c o n o ogromną większością, jak wspomniałem wyżej.

Natem zakończono posiedzenie przed 11tą godziną w nocy, a dzisiaj o 2ej godzinie po południu ma delegacya węgierska posiedzenie, na którem ukończy uchwalanie budżetu ministerstwa wojny.

Praga 1 czerwca.

Od bardzo dawna nie widziała Praga podobnie wspaniałego obchodu pogrzebowego, jak wczorajszy Franciszka Palackiego. Zeszłorocznemu pogrzebowi cesarza Ferdynanda, tendencyjnie odebrano wszelki uroczysty charakter, było to tylko przeniesienie zwłok na dworzec kolejowy. Czechy domagały się dawnego ceremoniału królewskiego, ale cześć zmarłego monarchy, musiała ustąpić centralistycznym dążnościom. Pogrzeb Palackiego odbył się kosztem stolicy za jednogłośną uchwałą Rady miejskiej. Osobny komitet poczynił wszystkie przygotowania. Ciało wystawionem było w sali ratusznej, liczba odwiedzających dochodziła ogromnych rozmiarów, w poniedziałek po południu wynosiła około 40,000. Na wieść bowiem o śmierci Palackiego z całych Czech zjeżdżano się i przysyłano listy i telegramy kondolencyjne. Przez parę dni *Politik* i *Pokrok* wyłącznie prawie były zadrukowane podobnemi depeszami.

Nadeszło także kilka telegramów ze Lwowa od dep. Tretera, od lekarzy głów. szpitalu z Jarosławia, od ks. Jerzego i Maryi Czartoryskich, z Pesztu od Dr Smolki, z Krakowa od czeskiego poety Bolesława Jabłońskiego (X. Tupy) i od Czechów krakowskich. Hr. Henryk Clam-Martinic, nie był w dzień śmierci Palackiego w Pradze, nadesłał więc z Wiednia do Dr. Riegera następującą depeszę: „Jako wierny syn narodu i ojczyzny opłakuję stratę wielkiego męża, a jako serdeczny przyjaciel, podzielam Wasz żal nad śmiercią ojca.“

Podobne telegramy nadeszły ze wszystkich stron Słowiańszczyzny, najwięcéj od Słowaków, Chorwatów i Słoweńców. Akademia zagrzebska miała swego reprezentanta w osobie prof. Dra Raudy. Liczba telegramów wynosiła przeszło tysiąc.

Książę kardynał Schwarzenberg zajechał przedwczoraj przed dom Dra Riegera i przez sekretarza swego posłał rodzinie zmarłego list kondolencyjny. Wyraża w nim swoje współczucie z powodu straty, jaką naród przez śmierć Palackiego poniósł. Krok ten księcia kardynała, jak w ogóle całe zachowanie się duchowieństwa katolickiego, wzbudził powszechne zadowolenie i wzmocił jeszcze szacunek dla katolickiéj hierarchii. Cała rodzina Palackiego, przyjęła już była religię katolicką za staraniem kapłana, znanego dobrze w kraju naszym. Obchód pogrzebowy rozpoczął się o godz. 10éj. We wtorek jeszcze ogłoszony był program, przeznaczający każdemu stowarzyszeniu i deputacyom odpowiednie miejsca. Pochód otworzył prezes komitetu radca miejski Walisz, na którego znak ruszyły deputacye. W sali ratuszowéj zgromadzili się: rodzina zmarłego, urzędnicy, Wydział krajowy, jenerałowie, deputacye klubów czeskiego, narodowego (młodoczeskiego) i szlacheckiego, rektorowie uniwersytetu i politechnik, profesorowie, Rada miejska, duchowieństwo ewangielickie i katolickie, posłowie itd. Obecni byli ks. Carlos Auersperg, jako prezes Izby panów i marszałek sejmu, głównodowodzący feldm. bar. Filipowicz (kroat) w pełnym mundurze z wszystkiemi orderami na piersiach, prezydent namiestnictwa z kilku radcami, prezesowie sądu krajowego i wyższego, prezes Towarzystwa naukowego Iireczek, prezes Towarzystwa muzealnego hr. H. J. Clam-Martinic. Szlachta czeska była bardzo licznie reprezentowaną, między obecnymi widziano ks. Lobkowiców, hr. Chotków, Czerninów, Thunów, Kauniców, Kińskich, Nosticów, Lażańskich, Schönbornów, Waldsteinów, ks. Schwarzenbergów i t. d. Przybył także syn elektora heskiego książę Henryk Hanau i złożył na trumnie wspaniały wieniec z napi *Dem grossen Palacky*. W ogóle tyle wieńców nadesłano, że przeszło 600 akdemików niosło je przed karawanem. Ciało złożonem było w szklanéj trumnie, tak że widzieć było można twarz zmarłego. Z duchowieństwa katolickiego obecni byli X. biskup Prucha, i wielu kanoników metrop., kanonicy wyszehradzcy, profesorowie teologii, seminarzyści, zakonnicy, książę kardynał przysłał swoją karetę itd. Z jednéj strony trumny stała rodzina Dra Jana Palackiego, z drugiéj Dr Rieger z żoną i dziećmi, obok niego najstarszy przyjaciel Palackiego, 90-letni staruszek X. dziekan Marek. Parę minut po 10éj superintendent Molnar rozpoczął obrząd religijny, poczem przemówił do zgromadzonych. Mowa ta miała charakter czysto religiny; wskazując na tę nową stratę, rzekł, że rodzina opłakuje ojca, ojczyzna najlepszego syna, Słowiańszczyzna wiernego przyjaciela, a ludzkość wielkiego uczonego. W końcu krótkiego a odpowiedniego przemówienia, zachęcał w imieniu miłości chrześciańskiéj do pojednania się i zgody nad grobem ojca całego narodu, robiąc odważną bardzo aluzyę do obecnych przywódzców staro- i młodoczeskich, nakłaniając do zapomnienia dawnych uraz. Zakończenie téj mowy nie małe na obecnych zrobiło wrażenie. Niepodobieństwem było nieść tak wielką trumnę na marach, musiano ją przeto wieść na karawanie.

Oddział gwardyi miejskiej rozpoczął pochód, za nim liczne banderye, deputacye okręgów wiejskich, w narodowych strojach, a liczba ich wynosiła 388, dalej szwadron strzelców miejskich, za nimi czterech akademików studentów w średniowiecznych strojach z czasów wojny trzydziesto-letniej, z chorągwią uniwersytetu i politechniki. Dalszy szereg tworzyły niezliczone stowarzyszenia męzkie i żeńskie, besedy i resursy, młodzież szkolna, cechy rzemieślnicze, z których kilka odznaczało się bardzo gustownym kostiumem, muzyki i śpiewacy, przed samą trumną akademicy nieśli wieńce. Około katafalku Rada miejska, za trumną rodzina, posłowie czescy i morawscy z Drem Prażakiem na czele, duchowieństwo katolickie, rektorowie i dziekani uniwersytetu i politechniki, deputacye, słowem wszyscy ci, którzy byli zgromadzeni w sali ratuszowej. Szpaler tworzyli członkowie towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Porządek był wzorowy, chociaż policyi prawie widać nie było. Wszystkie ulice były żałobnie przybrane, niektóre domy pokryte od góry do dołu kirem. Podczas pochodu dzwoniono we wszystkich kościołach prażskich, a z góry Zizkowej dano 30 wystrzałów z dział. Pochód szedł przez ulice Karola i Żelazną po nad Wełtawę, około pomnika Franciszka I, na przedmieście Karlin, gdzie przy umyślnie w tym celu wystawionem mauzoleum Rada miejska karlińska przyjęła ciało. Wszystkie sklepy, nie wyłączając niemieckich i żydowskich, były zamknięte, zakłady publiczne, urzędy miejskie, szkoły, nawet giełda wstrzymane. Około godziny 2ej pochód doszedł do granicy przedmieścia Karlińskiego, zkąd część orszaku wróciła do miasta, część zaś pojechała za trumną do Lobkowic. W Lobkowicach, majątku Dra Jana Palackiego, a dawniej gnieździe rodzinnem domu książęcego, znajdują się groby familijne Palackich na cmentarzu katolickim. Wszystkie wsie i miasteczka, przez które kondukt przechodził, były żałobnie przystrojone, prawie wszędzie bramy tryumfalne, ludność z wójtem lub burmistrzem na czele, oczekiwała na granicach pochodu, składając wieniec na trumnie zmarłego. Około godz. 6ej stanęliśmy w Lobkowicach, gdzie ludu okolicznego i przejezdnych zebrał się ogrom. Po ceremonii kościelnej i przemowach trzech z kolei pastorów, jeden z radzców m. Pragi oddał Radzie miejskiej w Lobkowicach ciało zmarłego, poczem spuszczono trumnę do grobu, na którym złożone wieńce, piękną uformowały mogiłę. Wstęgi od wieńców zachowane zostaną w muzeum. Około godz. 10ej wieczór, goście prażscy wrócili do miasta.

Tak skończył się pogrzeb wielkiego patryoty czeskiego, którego sława w późnej pozostanie pamięci. Palacki stał się teraz przedmiotem rozpraw wszystkich dzienników austryackich i zagranicznych. Doniósłem wam już o dosyć taktownem zachowaniu się dzienników tutejszych, a korespondent wasz wiedeński bardzo dobrze scharakteryzował prasę wiedeńską miotającą gromy przekleństwa nad ciepłem jeszcze ciałem zmarłego. Jeden tylko *Vaterland* ocenił należycie tę stratę w krótkich słowach, mówiąc, że „Czechy straciły w Palackim wielkiego patryotę, Austrya jednego z najwierniejszych synów, nauka jedną z gwiazd pierwszorzędnych.“

Paryż 29 maja.

(B.) Nie jesteśmy zgoła bogaci w nowości polityczne, zdolne zająć uwagę. Izba widocznie oszczędza własnych sił; w przeszłym tygodniu na jedno tylko zdobyła się posiedzenie. To też, tak zwany ruch prefekturalny, wybór k·estora na miejsce p. Faye, dzisiejszego podsekretarza stanu, projekt złożony przez ministra skarbu Saya, mający na celu upoważnienie miasta Paryża do zaciągnięcia pożyczki 120 milionów na dokonanie robót publicznych, o których już wspominałem, a które mają być ukończone przed wystawą powszechną, raport złożony w Izbie przez dep. Spullera imieniem komisyi wyznaczonéj dla zbadania projektu Waddingtona ograniczającego prawa uniwersytetów wolnych, w końcu uzupełniające wybory wczorajsze do Rady miejskiéj Paryża, i przedwczesne nieco polemiki dzienników o projekcie, który ma być dzisiaj złożonym w Izbie przez ministra spraw wewnętrznych Marcère o organizacyi municypalnéj, oto wszystko co w tutejszym świecie politycznym znajduje się na porządku dziennym.

Nic też dziwnego, że po nad tem wszystkiem biorą górę wypadki innego rzędu, mianowicie dokonane w ostatnich czasach zbrodnie na dzieciach. Pod samym Paryżem, w Vincennes, jakiś ojciec własną ręką zarzyna 8-letnią córkę w lesie w Fontainebleau, szuka sposobnego miejsca dla pozbycia się w ten sam sposób żony, lecz dowiedziawszy się z dziennika, że już jest poszukiwanym jako morderca córki, rzuca się pod koła lokomotywy. Gdzie indziéj znów w Cesson, także niedaleko Paryża, 12-letnie dziewczę po dokonanéj zbrodni najsromotniejszéj odbiera nadto śmierć z ręki nieznanego sprawcy i wszystkie poszukiwania żadnego nie przynoszą rezultatu. Gdzie indziéj jeszcze 4 letnia dziewczynka jest ofiarą takiéj zwierzęcéj namiętności, a tu przynajmniéj sprawca odpowie za swój czyn przed sądem. Zresztą paryska Izba przysięgłych ma przed sobą porządek dzienny nadzwyczaj bogaty w zbrodnie wszelkiego rodzaju a pomiędzy niemi zeznania poczynione przez członków aresztowanéj przed kilku miesiącami bandy włóczęgów i złoczyńców, zbrodnie dokonywane dotąd bezkarnie, a przez lat kilka w okręgach Autony i Limours, zapełniają dział informacyjny dziennikarstwa paryskiego.

Wybory do Rady miejskiéj Paryża, mają dar niebudzenia żadnego zajęcia; dowodem tego bardzo ograniczona liczba wyborców, chcących spełnić swój obywatelski obowiązek. Dla tego zazwyczaj zwyciężają radykalni najbardziéj ruchliwi, stanowiąc większość liczebną wyborców. Raport Spullera, odczytany w Izbie przy ogólnem uznaniu wszystkich lewic, zdaje się zawierać ostatnie słowo sporu o prawo przyznawania stopni naukowych. Wczorajszy *Univers* zamieszcza wprawdzie dwa dokumenta: petycyę katolików przeciw projektowi Waddingtona i podobnąż protestacyę podpisaną przez dostojników duchowieństwa i adresowaną do prezesa rady ministrów. Lecz dokumenta te, wobec ogólnie panującego zdania w sferach politycznych, nieprzyjaznego takiéj wolności już nie samego nauczania lecz dyplomowania, pozostaną bez skutku. Nikt tu nie wątpi, że projekt Waddingtona, poparty prawie jednomyślnie przez komisyę Izby, znajduje w parlamencie większość dla siebie poważną, a zaledwie w senacie wywoła gorętszą dyskusyę i skupi przeciw sobie poważną mniejszość.

Więcéj może napotka trudności minister spraw wewnętrznych, Marcère, co do projektu organizacyi municypalnéj. Republikanie, jakkolwiek mile widzący postanowienie rządu nienarzucania gminom naczelników niepowołanych wyborami do składu rad municypalnych, radziby atoli ograniczyć pretensye rządu pragnącego zastrzedz sobie prawo dobierania sobie merów z łona tychże rad, stosownie do ustawy z r. 1871, jedynie do gmin, których ludność przechodzi liczbę 20,000. Gabinet będzie obstawał przy swéj pretensyi, ze względu, iż bezpośredni wpływ administracyi centralnéj na municypalności jest pożądanym szczególniéj w gminach stanowiących węzły sieci administracyjnéj kraju, bez uwagi zresztą na liczbę ludności. Z tego powodu projekt p. Marcère odejmuje radom gminnym a przekazuje rządowi prawo mianowania merów, z łona tychże rad, we wszystkich stołecznych departamentach, okręgach i kantonach, równie jak w tych, których ludność przechodzi 20,000. Spór będzie więc miał za główny przedmiot miasta kantonalne, które po większéj części nie są mocno zaludnione.

Stosownie do uczynionéj obietnicy przez Dufaura, tak imieniem marszałka jak i gabinetu, ministrowie wojny i marynarki, zaprosili merów paryskich okręgów do składu komisyi, w któréj zasiadają także główni obu ministerstw urzędnicy, celem przejrzenia aktów dotyczących osób skazanych za udział w Komunie i złożenia listy kandydatów zasługujących na zupełne lub częściowe ułaskawienie. Nadto dep. Gatineau oświadczył Dufaurowi chęć złożenia w Izbie specyalnego projektu do ustawy mającéj nakazać zaniechanie na przyszłość wszelkich poszukiwań za udział w Komunie. Dufaure prosił jedynie p. Gatineau, aby nie żądał dla swéj propozycyi nagłości, gdyż ze swéj strony minister sprawiedliwości przygotowuje podobnyż projekt, aczkolwiek z niektóremi ograniczeniami, który ma przedłożyć Izbom pod koniec bieżącego tygodnia. W ten sposób sprawa amnestyi zostanie zupełnie usuniętą i przestanie być hasłem radykalnych agitacyj.

W senacie śmiertelność grasować nieprzestaje. Dzisiejsze dzienniki donoszą o niepozostawiającym żadnych nadziei stanie Kazimierza Périer. Wczoraj doniesiono o śmierci p. Bertranda senatora dep. Cantal i p. Peurette, senatora dep. Saone·et Loire. Kazimierz Périer zaliczał się do 75 nienaruszalnych senatorów powstałych z wyboru Zgromadzenia narodowego.

Rzym 28 maja.

(J:) Od dwóch dni wielka panuje burza w nowem stronnictwie rządowem. Gabinet zmuszony wymaganiami pruskiemi rozpoczął na nowo układy z Rothschildem o wykupno kolei żelaznej. W Berlinie żądają koniecznie, by północna linia była w ręku ministerstwa, a w chwili ważnych politycznych wypadków aby marszałek Moltke mógł na nią zupełnie rachować· Nie układa to wcale lewicy mimo najlepszych chęci dla księcia Bismarka, gdyż Królestwo nie jest w stanie narażać się na wydatek całego miliarda i na niepewną administracyę rządową. Silne jednak musiało być parcie z pałacu Caffarelli, kiedy gabinet nie zważając nawet na krzyki własnego stronnictwa, wysłał byłego ministra Correnti do Paryża i podjął się przeprowadzić w Izbie tę samą konwencyę zawartą w Bazylei, z powodu której upadł Minghetti.

Jest w tej chwili pewne tajne działanie rządu włoskiego za zgodą i porozumieniem Berlina, którego celu dzisiaj dokładnie jeszcze zrozumieć nie można, ale które musi mieć związek z ogólnem położeniem Europy. Wczoraj można było myśleć że gabinet upadnie, tak groźno krytykowano jego postępowanie w kołach politycznych, ale rząd musiał dać poufne objaśnienia swoim przyjaciołom, bo dziś i postać Izby odmienna i ostry ton dzienników dziwnie złagodniał. Rząd ma jakieś tajemne zobowiązania i nawet podwójne: dawniejsze sięgające może jeszcze czasów cesarstwa z domem Rothschildów; świeższe ale równie stanowcze z ambassadą niemiecką. Consorteria mogła była korzystać z chwili i przeprowadzić pod wrażeniami wiadomości wotum nieufności dla ministeryum, ale przedstawia ciągle jeszcze obóz rozbity i zniechęcony, a może widzi, że się skończyły czasy jej panowania. „Dla czego nie korzystacie teraz ze sposobności powrócenia do władzy?“ pytałem się wczoraj jednego z przywodców dworskiego stronnictwa. „Już dzisiaj za późno działać, odpowiedział, i nie warto się łudzić nadzieją powrotu do władzy. Mają za sobą większość i przewrócą wszystko do góry nogami, a chociaż się dzisiaj kłócą między sobą, to jutro wszyscy jednomyślnie będą przeciwko nam głosować.“

Przed paru tygodniami rząd francuski prosił Ojca Śgo o pozwolenie przysłania kilku uczniów do sławnej watykańskiej fabryki mozaik, której ogromny zakład istnieje od kilku wieków i wy-

---

zach, oddających uroczą i słoneczną naturę włoską. Na naszej wystawie oglądaliśmy przed kilką laty jego widok tatrzański oddany z charakterem właściwym tym górom. P. Świeszewski urodził się w roku 1848 w Warszawie; ucząc się w miejscowej szkole sztuk pięknych, wyjechał w r. 1863 do Monachium, gdzie pracował pod kierunkiem prof. Brombergera, poczem udał się do Włoch i tam przez parę lat studyował te piękne kraje. Obecnie artysta przebywa w Monachium.

Śniadanie przez W. Szernera. Wieśniaczka przyniosła śniadanie pracującemu w polu rolnikowi i przyprowadziła ze sobą małe chłopię. Ojciec pieści się z synem i dzieli z nim każdy kąsek — a matka przygląda się z radością tej scenie. — Układ tych trzech figur na tle krajobrazu nie jest bez wdzięku. Szerner urodził się w r. 1839, kształcił się w szkole sztuk pięknych w Warszawie, poczem udał się do Krakowa, a ztamtąd do Monachium, gdzie w Akademii kształcił się pod profesorami: Anschützem, Wagnerem i Diezem.

Każdy wiek ma swoje prawa. Taki jest tytuł obrazka p. Romana Szwojnickiego. Jest to scena z trzech osób; młoda panienka jedną ręką brzdąka na fortepianie a drugą trzyma w zaciśniowej dłoni młodzieńca, który jej coś czułego prawi, bez obawy, aby jego zwierzenie dostało się do uszu argusa; argus bowiem w postaci ciotuni czy babuni, zdrzemnął się w najlepsze na kanapie. Scena ta bardzo dobrze skomponowana, sama się tłómaczy. Widać, że artysta w oddawaniu scen z potocznego życia salonu, bardzo jest trafnym, co jest zadaniem wcale nie łatwem, gdy przychodzi walczyć z konwencyonalizmem żurnalu mód. Artysta ten urodzony w r. 1845 w gubernii kowieńskiej, początkowo uczył się w Wilnie, następnie przebywał we wschodnich guberniach cesarstwa, aż przybywszy do Warszawy, zapisał się do szkoły rysunkowej, gdzie pracował pod kierunkiem prof. Gersona; w roku zaś 1873 udawszy się do Monachium, został tam uczniem prof. Wagnera. Tak tedy przebiegliśmy zbiór utworów dziesięciu malarzy polskich przebywających w Monachium. P. Unger zamierza w następnych seryach dać nam roboty malarzy warszawskich, krakowskich, zapewne paryskich, zgoła z tych miejsc, gdzie się znaczniejsze grona artystów mają zwyczaj gromadzić. Nie każde bowiem nawet większe miasto ma ten przywilej, który zależy nietylko od publiczności mającej znaczny zastęp miłośników i znawców sztuki, lecz równie i od bogatych zbiorów miejscowych, łatwości o modele i o pracownie stósownie urządzone.

Rozpoczęcie tego rodzaju publikacyi, ma jeszcze tę ważność, że pozwala zgromadzić rozprószone prace naszych malarzy i przygotowywać niejako materyał dla późniejszych poglądów na malarstwo w Polsce.

WIZYTY BISKUPIE

w szczególności w dyecezyi tarnowskiej.

Bywamy świadkami dość licznych uroczystości, a z każdą łączy się okazałość zewnętrzna, manifestująca jakąś myśl poważną lub rzewność uczucia. Mniejsza oto, czy zgodne to, co się zmysłom przedstawia z wewnętrznem usposobieniem, dość, że wyraz nadany zniewala do uwierzenia w wystawione godła lub w słowa uroczyście wypowiedziane. Wartość podobnych manifestacyj zależy znowu od udziału szerszej lub szczuplejszej publiczności. Ztąd idzie, że co dla jednych jest znaczącem, dla drugich staje się obojętnem i na odwrót. Rzadkie bywają wypadki, w którychby bez sztucznego podniecania wszystkich jedna myśl ożywiała. Znamy jednę, dorocznie powtarzającą się uroczystość, w której wszystkie klasy społeczne ożywione jedną myślą, z wiary płynącą i jednem uczuciem, wspólny udział mają. Mamy na myśli wizyty biskupie, kanoniczne.

Sama wizyta kościoła celem zbadania stosunków religijnych, utwierdzenia karności kościelnej, szafowania łaskami sakramentalnemi, należy niezawodnie do koniecznych wymóg kościelnych. Co ze strony duchowieństwa i ludu wiernego na uświetnienie tego aktu w dobrej wierze podjęte bywa, nie stanowi istoty rzeczy. Ależ w onych wspaniałych objawach czci i hołdu dla przedstawiciela kościoła, wyraża się wiele głębokich myśli i treściwych zatwierdzeń wiary katolickiej. Co za majestat form obrzędowych obok karnej postawy wiernych! Jakiż to wyraz tryumfu wiary wobec niewiary i grzeszności świata tego! Powitanie i wprowadzenie Pasterza, to istny tryumfalny pochód na wzór wjeżdżającego do Jerozolimy Chrystusa. Przy odgłosie dzwonów, salw moździerzowych wzbity w jeden akord śpiew ludowy świadczy nietylko o chwale Bogu należnej, ale i o czci zesłanego namazańca i zastępcy pańskiego. Bramy tryumfalne, oświetlone i przystrojone świątynie w godła kościelne przypominają nam słowa święte: *Ecce sacerdos magnus! Quam dilecta tabernacula tua Domine!* Dzień wizyty Biskupiej, to iście świąteczny dzień dla parafian. Jedna trzecia część parafian zostaje w błogiem oczekiwaniu Św. Bierzmowania, a wszyscy pragną z ust samego Dostojnika usłyszeć słowo nauki i pociechy, wszyscy przy udzielanem apostolskiem błogosławieństwie schylają kornie głowy swoje. Jak Chrystusowi różni różnie potrzeby i hołdy zanosili, jedni głośno prosząc, drudzy pokłoniwszy się Jemu, inni dotykając szat Jego, inni znowu padając na kolana, lub jak niewiasta ewangeliczna olejkami namaszczała głowę i nogi jego; tak podczas wizyty biskupiej spotkać się możesz z mnogiemi oznakami czci i uwielbienia. Ten prąd religijnego uniesienia udziela się niekiedy ludziom wręcz przeciwnego usposobienia i przekonania. Sami starozakonni, najzaciętsi przeciwnicy idei chrześciańskiej, łącząc manifestacye swe z katolikami, zatwierdzają niejako, że prawda odwieczna tkwi w zarodzie w sercu człowieka i zadrgnie za każdem zbliżeniem się do świętości w kościele Chrystusowym złożonej.

Takiej uroczystej manifestacyi byliśmy świadkami podczas wizyty zeszłorocznej, odbytej w dwunastu kościołach powiatów: Brzeskiego i Bocheńskiego. Wśród rzęsistego światła, przy płonących na szczytach gór sobótkach, wśród konwoju konnych po swojemu przybranych wieśniaków z chorągiewkami i szarfami powiewnemi, witany bywał przy każdym kościele Najdostojniejszy Pasterz. Patrząc na ten tryumfalny pochód wśród zieleni i kwiatów, na te rozpromienione radością oblicza ludu, na grono poważne otaczającego duchowieństwa, napawa się dusza miłem duchowem weselem. Dodajmy jeszcze ową dziwnie ujmującą postać sędziwego książęcia kościoła z obliczem zawsze wypogodzonem, uśmiechem słodkim a łagodnym, a pojmiemy jak łatwo zniewalać może serca ku sobie i napełniać ufnością. Mimo sędziwego wieku, przemowami swemi bądź od tronu bądź od ołtarza ściąga natężoną uwagę ludu, porywa go, miękczy i wprawia do rzewnego entuzyazmu. Gdy po jednej takiej pożegnalnej przemowie, odprowadzić miało duchowieństwo wielkiego kapłana od ołtarza do bramy kościelnej, znalazł się nagle, ruszywszy, w dziwnem oblężeniu. Lud bowiem rzuciwszy się na kolana wśród płaczu i uniesienia silił się, aby stopy swojego pasterza mógł ucałować w klęczącej postawie i uskutecznił swój zamiar. Trzeba być świadkiem takich oznak uwielbienia, chcąc je duchowo ocenić.

Kto między zewnętrzną stroną religii a istotą tejże ścisłego nie chce lub niemoże dopatrzeć się związku, uzna za pożyteczniejsze każdy przy takiej okoliczności nieodzowny nakład pieniędzy i czasu, obrócić na inne cele dobroczynne. Dość tutaj odpowiedzieć słowami boskiego mistrza: Zawsze ubogie macie z sobą, ale mnie nie zawsze macie. Lud w głębokiem poczuciu wiary dla pokrzepienia duchowego wśród ustawicznych trosk materyalnego życia, nie szczędzi niczego, o ile siły starczą, wobec męża apostolskiego, który zaledwo co kilkanaście lat w obrębie jednej i tej samej parafii stanąć może, by się z dziatkami swemi chlebem żywota podzielić. Dopóki wierni z takim wysiłkiem i ofiarnością biskupów swoich przyjmują, dopóty jest nadzieja, że kościół zwycięzko przełamie zapory przez nieprzyjaciół stawiane i wytrwa w dniach ciężkiej próby. W ścisłym sojuszu ewangielicznych owieczek z dobrym pasterzem czerpiemy siłę i śmiało stawić możemy czoło rozzuchwalonemu libertynizmowi. Czujemy też całą prawdę jednej zwrotki odśpiewanej przez młodzież w jednem miejscu:

Ojcze, ojcze, dawną starą,
Przodków naszych świętą wiarą
Pobłogosław dziatwie twej!
My w niej chcemy żyć, umierać,
W niej łask bożych skarby zbierać,
Bo zbawienie nasze w niej!

K. K.

daje z siebie ciągle niezrównane arcydzieła sztuki. Papież chętnie zezwolił, a marszałek Mac-Mahon w podziękowaniu przysłał bibliotece watykańskiej ogromny wazon Sewrskiej fabryki. Widziałem go, gdy ambassador francuski p. de Corcelles wręczał Ojcu Św. podarunek z listem prezydenta republiki francuskiej. Ma blizko półtora metra wysokości, dziwnie pięknego niebieskiego koloru, ale mniej klasycznych linij i mniej szlachetnego rysunku, niżeli te, jakie pierwotnie wydawała z siebie fabryka. Ma za to wartość historyczną, bo jest jednym z jedynych trzech, które po oblężeniu Paryża i smutnych czasach komuny pozostały nietknięte. Będzie stał w bibliotece obok innego z tej samej fabryki, przed dziesięciu laty przysłanego przez cesarza Napoleona, gdy cesarstwo u zenitu sławy rozpoczynało kampanię włoską. Będzie mógł także przypominać zwiedzającym gwałtowne wyniesienie i ogromny upadek człowieka, który na konspiracyi chciał swe panowanie oprzeć i nie nauczony przykładem własnego stryja, myślał, że można bezkarnie dotknąć się własności kościelnej.

Bawił tu przez kilka dni Wielki książę Konstanty, syn Konstantego, brata cesarza Aleksandra. Jest on jeszcze bardzo młody i pierwszą podróż o własnych siłach odbywa. Pobyt więc jego nie miał i nie mógł mieć żadnego znaczenia, ale jest rzeczą uderzającą, że gdy książęta niemieccy często bardzo zimę w Rzymie spędzający, umyślnie omijają Watykan, to nie pojawi się nigdy żaden książę panującej rodziny rosyjskiej, by nie prosił o audyencyę u Papieża. Widocznie rząd rosyjski w kwestyi religijnej chce mieć ręce wolne i odgrywać w niej odmienną rolę, niżeli Prusy. Nie przeszkadza mu to wcale w uciskaniu kościoła w Królestwie, prześladowaniu Unitów nad Bugiem. Wiedzą też bardzo dobrze w Watykanie, ile przywięzywać wagi do pochlebnych słówek i zewnętrznych oznak uszanowania rządu, który na bizantyńskiej wykształcił się szkole. Wielkiego księcia przedstawił Papieżowi książę Urusow, następca po p. Kapniscie. Nie ma on, tak samo jak jego poprzednik, żadnego urzędowego w Watykanie stanowiska, by się językiem dyplomatycznym wyrazić *il n'a qu'une position officieuse.* Do tej chwili nie wiele kazał o sobie mówić i nie wiele miał sposobności pokazać, jakiemi się będzie rządził zasadami. Znany on tu był dawniej jako człowiek dobry, rozumny i przyjemny gość salonów, gdy z hr. Mejendorfem bawił w Rzymie w charakterze sekretarza poselstwa. Ożeniony od niedawna bogato z panną Abaza zamierza podobno prowadzić w Rzymie dom otwarty i w towarzystwie salonowem zająć pierwszorzędne miejsce. Jeżeli jednak myśli naśladować swego poprzednika, to nie będzie miał wielkiego powodzenia, ani potrafi zdobyć sobie poważnego stanowiska. P. Kapnist bywał nawet w Kwirynale, a swem nieszczęsnem postępowaniem i grą podwójną na tak mało zasługiwał poważania, że go właśni koledzy w dyplomacyi unikali i że wstęp do Watykanu mógł mu być łatwo utrudniony. Przed kilku dniami książę Urusow dawał bal w sławnej willi Wołkońskich, a między zaproszonymi było i ciało dyplomatyczne przy królu włoskim i damy dworu kwirynalskiego. Kilku posłów przy Stolicy Śtej z tego powodu nie przybyło na zabawę, — to podobno będzie dobrą nauką dla młodego dyplomaty.

Londyn 30 maja.

Ostatnie dwa dni mało przyniosły wiadomości w kwestyi wschodniéj. Szczegóły jakie ogłosił korespondent londyński w *Journal des Débats*, o osnowie berlińskiego memorandum, uważają tu za prosty waryant wyjaśnień, jakie przed kilku dniami dał *Daily Telegraph. Debaty* nic więc nowego nie dodały.

Często korespondencya odbywa się między Londynem i Paryżem z jednéj, a Londynem i Paryżem z drugiéj strony. Twierdzą w kołach dyplomatycznych, że lord Derby polecił ambasadorowi W. Brytanii w Konstantynopolu oświadczyć komu należy, że postawa Anglii wobec berlińskiego memorandum i wysłanie floty do Dardanellów, nie oznacza bynajmniéj pochwalania obecnéj sytuacyi spraw w Turcyi. Oświadczenie to ma być uczynione ministrom Sułtana w słowach niepozostawiających dwuznaczności co do rzeczywistéj przyczyny, jaka skłoniła Anglię do przybrania postawy odosobnionéj.

Interes powszechny odwrócił się na chwilę od wypadków w Berlinie, przenosząc się nad Bosfor. Oczekują tu nowych zaburzeń w Konstantynopolu już nie przeciw chrześcianom, lecz przeciw Sułtanowi. P. Galenga korespondent *Timesa* wróży, że zanim dwa miesiące upłyną, Sułtan zostanie strącony z stronu przez softów, a listy prywatne nadeszłe wczoraj potwierdzają ten prognostyk. Wypadek tego rodzaju dorzuciłby ważne zawikłania do istniejących przeszkód i rozszerzyłby prawdopodobnie pożar do rozmiarów wojny powszechnéj. Wysłanie floty angielskiéj na wybrzeża Besiki jest aktem ostrożności. Niemcy, Austrya i Rosya wysłały z swéj strony silną eskadrę pod pozorem opieki nad współnarodowcami swymi, których podoba im się uważać za zagrożonych. Lecz rzeczywistym celem téj akcyi nie jest opieka nad poddanymi niemieckimi, austryackimi i rosyjskimi, ale postrach wywrzeć się mający na Portę, aby ją zmusić do przyjęcia noty berlińskiéj. Chcąc być gotową na wszelką ewentualność, Anglia wysłała swą flotę. Nie ma ona noty do narzucenia rządowi ottomańskiemu, nie chce z przepłynięcia przez Dardanelle obcych okrętów wojennych uczynić *casus belli*, ani dobywać sama oręża w interesie narodu znikczemnionego i państwa walącego się, lecz niepokoi się zamiarami sprzymierzonych eskadr i obliczyła, że równie pilną jest rzeczą dla floty angielskiéj jak dla floty zbiorowéj ukazać się w Besice. Zrazu miała ona wysłać 9 lub 10 okrętów wojennych, lecz następnie zwiększyła ich liczbę do 21.

Z tego powodu mogę wam donieść, że ministeryum wojny wysłało 100 beczek prochu armatniego i milion nabojów karabinowych do Gibraltaru i Malty, a prócz tego zwykłe prowianty. Dano także rozkaz użyć wszystkich ludzi rozporządzalnych do okrętów, których wyekwipowanie najmniéj zajmie czasu. „Thunderer“ pierwszy ukaże się na morzu; „Inconstant“ gotów będzie za tydzień, i co chwila oczekują jego przeznaczenia; „Sultan“ jest w drodze na morze Śródziemne pod dowództwem księcia edynburskiego; „Raleigh“ miałby być opatrzony fałszywą wręgą, lecz okręt ten bez tego wyprawiony będzie natychmiast.

Belgrad 28 maja.

Koterye polityczne, które się zawsze kłóciły o władzę w Serbii, nie przestają jeszcze kłócić się, spotwarzać się nawzajem i intrygować, aby dojść do ministerstwa. Wiadomo, że statut zawotowany przez Zgromadzenie narodowe i ogłoszony za rejencyi Risticza, Blaznowacza i Gawriłowicza w r. 1869 podczas małoletności księcia Milana, przyjął się i wkorzenił w kraju; stworzył on *de facto* i *de jure* jedyne istotne stronnictwo polityczne w Serbii, zwane „ustawodawcze“. Po za tem stronnictwem narodowem mającem swoje odcienia, są tylko małe koterye polityczne, z których najwybitniejszą jest naprzód koterya polityczna urzędników, którzy służyli za dawnego systemu pod Aleksandrem Karageorgiewiczem, Miłoszem i Michałem Obrenowiczem, poparta przez kilkunastu młodych urzędników, aspirujących do wysokich godności w kraju; następnie koterya antisocyalna nihilistów serbskich, którzy nie chcą się pogodzić z ideą państwa, lecz szerzą propagandę na korzyść komuny. Organem pierwszej koteryi jest *Chumadia*, dziennik nowo założony odkąd przestał wychodzić *Widowdan*; druga koterya ma za organ dziennik *Nowe Oswobodzenie*, wychodzący w Kragujewaczu. Dwa te organa prowadzą systematyczną wojnę z rządem i występują szczególnie przeciw Risticzowi i ministrowi spraw wewnętrznych Radiowi Miłojkowiczowi. Oto, w jaki sposób *Chumadia* traktuje gabinet obecny: „Kraj miał prawo spodziewać się, że pierwszem zadaniem nowego gabinetu będzie odwołanie się do patryotyzmu Serbów, uśmierzenie namiętności stronnictw, nakazane milczenie wszelkim interesom osobistym, aby cały kraj zgromadzić pod chorągwią Obrenowicza. Jeżeli kiedy należało wydać podobną odezwę, to najwłaściwszą była chwila przyjścia do władzy teraźniejszego ministerstwa, które uważano za gabinet akcyi, gabinet wojenny. Jeżeli kiedy liczyć było można, że kraj pójdzie za tą odezwą, to przedewszystkiem w obecnych okolicznościach. Nigdy chwila nie była przyjaźniejszą, aby światu dać przykład jedności i prawdziwego patryotyzmu. Zgoda w obecnych zajściach więcejby znaczyła, niż działa Kruppa.

Istok organ półurzędowy obecnego gabinetu, odwołał się do kraju niestety! w przeciwnym duchu na korzyść niezgody. Pewni jesteśmy, że w łonie ministerstwa ci co są szczerymi i uczciwymi patryotami, żałują tego wybryku rządu. Nawet ci Serbowie, co są politycznymi przeciwnikami teraźniejszego gabinetu, z głębokim żalem zapatrują się na ten krok rządu, gdyż nie przystoi on żadnej władzy, a tem mniej gabinetowi serbskiemu w obecnych okolicznościach. Przy ukonstytuowaniu się teraźniejszego gabinetu oświadczyli oni, że są politycznymi jego nieprzyjaciołmi i dziś to powtarzają, uważając to za swój obowiązek względem kraju. Jednakże nie występowali przeciw ministerstwu i pomijając najwybitniejsze fakta historyczne, strzegli się badać je, aby dawnych ran nie dotykać. Zamiast być przeciwnikami wojny i spiskować dla odwrócenia jej, jak ich o to oskarżano, oświadczali oni i oświadczają, że uczynią, co będą mogli, aby gabinet pozostał wiernym dawnemu swemu programowi; rozumie się, że nie pozwolą mu zrzucać na kogo innego odpowiedzialności za swoje kroki. „Waszym obowiązkiem, mówią oni, pracować nad zgodą i jednością; starajcie się o dobro powszechne bez wstecznej myśli, a znajdziecie skupione wszystkie siły kraju. Jeżeli siać będziecie waśnie, zbierzecie niezgodę. Nie rzucamy wam rękawicy, lecz ją podniesiemy, gdy nam ją rzucicie. Serbia jest dziś w przededniu nowego „Widowdana“ (dzień który poprzedził fatalną bitwę pod Kossowem w r. 1389), a jeżeli los zechce, aby się jeszcze znaleźli zdrajcy jak Bramowicze, nie znajdą oni się zapewne w naszych szeregach.“

Mówiono świeżo o ogłoszeniu całego kraju w stanie oblężenia. Tranzakcye handlowe ustały w zupełności, kapitały wycofały się i panuje w całem znaczeniu kryzys finansowa.

Ministeryum wojny wydało rozkaz, aby wszyscy należący do milicyi narodowej, nie oddalali się na dłużej jak na 5 dni z miejsca swego zamieszkania, w razie przeciwnym uważani będą za zbiegów i karani śmiercią. Pułkownik Ramko Alempicz, członek senatu, zamianowany został dowódcą dywizyi „Podrinskiej“ i awansowany na jenerała. Rząd zakupił 80,000 szaspotów, z których 20,000 ustąpiono komitetowi bułgarskiemu. Wiadomo, że rząd pruski sprzedał pewną liczbę tych karabinów fabrykantom w Niemczech, a ci odsprzedali je Serbii po 1 fr. za sztukę.

Co się tyczy rewolucyi w Bułgaryi, przygotowaną ona była oddawna nie tylko przez obcych ajentów, lecz przez nowe pokolenie bułgarskie, które od wojny wschodniej dołożyło wszelkich usiłowań, aby wyrwać kraj z martwoty. Wielka część młodzieży bułgarskiej kończy nauki za granicą bądź własnym kosztem, bądź kosztem kraju, który wydaje na to więcej niż 18,000 dukatów rocznie, pochodzących z dobrowolnych składek. Zresztą ci, co udają się do Rosyi, odbywają nauki kosztem rosyjskim. Serbia dawała także po wszystkie czasy pomoc i przytułek Bułgarom, którzy się tego domagali. Po ruchach rewolucyjnych zaszłych w Bułgaryi w r. 1868 wielka liczba patryotów tego kraju schroniła się do Serbii i do Rumunii. Komitet bułgarski w Rumunii wielką zawsze rozwijał czynność i przygotowywał krajowi lepszą przyszłość. Patryoci bułgarscy składają podatek narodowy komitetowi jak rządowi, a w tej chwili komitet narodowy bułgarski rozporządza sumą przeszło 3 milionów dukatów, których część pochodzi z Rosyi. Bułgarya dojrzała już, aby zrzucić jarzmo, i potrzeba jej tylko dobrych oficerów do kierowania dziś działaniami wojskowemi. Znajdzie ona ich między oficerami rosyjskimi, którzy dobrze zbadali tę część Europy.

Karawelow, jeden z członków komitetu bułgarskiego, przybył tu. Zeka, znany dobrze swym ziomkom, mianowany jest dowódcą wojsk powstańczych.

Otrzymaliśmy dwa następujące dokumenta:

Adres Arcybiskupa i Kapituły Lwowskiej obrz. gr. do Kardynała Ledóchowskiego.

Idąc za przykładem pierwszych chrześcian, którzy w kajdany okutych, na męczeństwo skazanych lub na wygnanie pędzonych Apostołów, Męczenników i Wyznańców świętych ze szczególną czcią przyjmowali, im serdeczną miłość okazywali, radując się z ich wiary i męstwa, i podzielając ich cierpienia, otaczamy dziś taką samą czcią Eminencyą Waszę, po przebyciu ciężkiego dwuletniego więzienia Wygnańca, mimo to, że Wasza Eminencya wszystko czyniła, co czynić była mogła i powinna dla wypełnienia rozkazu Zbawiciela naszego, Pana i Boga, Jezusa Chrystusa „oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co boskiego, Bogu!

Winszujemy tedy Eminencyi Waszej tej nieugiętej stałości, którą okazała Bogu Panu naszemu w obronie wiary i praw Kościoła katolickiego, a którą to stałością zbudowała cały świat chrześciańsko-katolicki. Winszujemy dalej Eminencyi Waszej téj wysokiej kardynalskiej godności przez Ojca św. Piusa Papieża IX Eminencyi Waszej łaskawie udzielonéj. Wreszcie prosimy Pana Boga naszego, aby napełnił niebieską radością serce Waszej Eminencyi i sprawił, by wzięło koniec ciężkie prześladowanie Kościoła, i Eminencya Wasza wróciła szczęśliwie do zarządu dyecezyi swojej.

Lwów 17 lutego 1876 r.

Podpisy: *Dr. Józef Sembratowicz*, Arcybiskup lwowski obrz. gr.; *Michał Malinowski*, archidyakon metropolitalny; *Jan Żukowski*, scholastyk metr; *Michał Sięgalewicz*, kanclerz kapitul.; *Leon Hoterowicz*, kancl.; *Władysław Starzyński*, kancl.; *Dr. Fran. Hostek*, kan.; *Dr. J. Lewicki*, rządca metr; *Jan Slimakowski*, kan; *Łukasz Pipan*, wicer. seminaryum gr.; *Julian Sembratowicz*, kan.; *Jan Wieliczko*, admin. parafii archyd. kat.; *Dr. Józef Delkiewicz*, kan.; *O. Jakób Zahajski*, prowincyał Bazylianów.

Odpowiedź Kardynała Prymasa.

Rzym 21 kwietnia 1876.

Wielu sprawami zajęty, nie mógłem dotąd jakbym sobie tego życzył, złożyć tak Waszej Arcybiskupiej Mości jak Prześw. Kapitule i innym Metropolii Unickiej duchownym, winnego podziękowania za przesłaną mi odezwę z dnia 17go lutego, w której tak W. A. M. jak wyżej wymienione duchowne osoby winszowały mi tej skutecznej pomocy łaski Bożej, za której sprawą tak ja, jak duchowieństwo moje i lud mój oparliśmy się bezbożnym zamachom władzy świeckiej na prawa i wolność Kościoła Bożego w państwie pruskiem.

Miłemi mi były bardzo te uczucia Waszej Arcybiskupiej Mości i Jej kleru, jak niemniej ich powinszowania i życzenia z powodu wyniesienia mnie do godności kardynalskiej. Zaiste cierpieć i radować winniśmy się społem ilekroć o wspólne nam wszystkim dobro idzie, gdyż mimo różnicy obrządków jednej wiary wyznawcami jesteśmy i synami jednej Matki, Kościoła katolickiego.

Pan Bóg, którego miłosierdzie nie zna granic, dla tego dać nam raczył, Biskupom i duchownym w państwie pruskiem męstwo i wytrwałość, że wiedział, iżeśmy do Zastępcy Jego na ziemi, Biskupa Rzymskiego z serca przywiązani i Jemu ulegli; to też woleliśmy ponieść raczej utratę dóbr doczesnych, więzienie i wygnanie, aniżeli oddać cesarzowi co się Bogu należało; ztąd poszło, iż w teraźniejszych czasach odnowiły się przykłady wieków przeszłych, kiedo o mężną pierś Biskupów i kapłanów rozbijały się bezbożne usiłowania schizmatyckich i heretyckich książąt, pragnących przywłaszczyć sobie prawa nietykalne, które tylko Kościołowi swemu boski Jego Założyciel, Chrystus Pan, udzielił.

A jako ojcowie nasi po zniesieniu utrapień owoce przebytych walk zbierali w pokoju, tak mamy nadzieję, że i dla nas po smutku dni dzisiejszych nastąpi radość z przywrócenia chrześciańskiemu społeczeństwu świętej wolności.

Gdy o to dla Waszej Arcybiskupiej Mości, Jej duchowieństwa i ludu, i dla nas wszystkich w pokorze błagam Najwyższego Boga, wszelkiego dobra Dawcy, któremu jedynie należy się cześć i chwała, pozostaję

Waszej Arcybiskupiej Mości
najniższym i oddanym sługą
podp. *Mieczysław Kardyn. Ledóchowski*
Arcybiskup Gniezn. i Pozn.

Minister sprawiedliwości pozwolił zastępcy prokuratora rządowego w Złoczowie Pawłowi Szymonowiczowi przesiedlić się na własną jego prośbę i w tym samym charakterze do prokuratoryi rządowej we Lwowie; mianował zaś adjunkta sądowego Leona Sabina Prokopczyca w Samborze i Karola Gwiazdonia we Lwowie zastępcami prokuratorów rządowych, pierwszego we Lwowie, drugiego w Złoczowie.

Sąd wyższy lwowski mianował praktykanta sądowego Albina Feita bezpłatnym auskultantem sądowym.

Wiedeń 2 czerwca. Prace obu delegacyj uważać można za skończone, albowiem budżet wspólny jest już uchwalony. Chodzi więc teraz o wyrównanie różnic, które w tym roku nie są liczne i nie są zasadnicze. Najważniejsze zaś są dwie, mianowicie co do sumy na zapomogi dla zbiegów w Hercegowinie i Bośnii, oraz co do sumy na sprawienie dział Uchatiusa, albowiem delegacya węgierska odkłada następną ratę do budżetu na rok 1878. Tak więc komitet wydelegowany do wyrównania różnic nie będzie miał wiele do czynienia, w skutek czego spodziewają się, że jutro zostaną delegacye zamknięte.

— Projekt ustawy o lichwie, przez ministra sprawiedliwości, Perczla d. 28 maja węgierskiej Izbie posłów przedłożony, opiewa:

„§. 1. Notaryusze publiczni nie mogą sporządzać dokumentu publicznego, ani też dokumentowi prywatnemu nadawać cechy dokumentu notaryalnego, w takim interesie, w którym procent wyższy jak 10 od sta umówiono. Dokument sprzeczny z przepisem tego paragrafu, niema mocy dokumentu publicznego, czyli notaryalnego.

§. 2. Pod procentami, karą konwencyonalną i wynagrodzeniem, rozumie się nietylko należytość uboczna w gotówce płatna (in Geld zu bezahlende Nebenschuld), ale też każdy inny przedmiot użytkowy, albo też pożytek, do którego się dłużnik na rzecz wierzyciela, oprócz spłaty, a względnie, wynagrodzenie kapitału zobowiązał; We wszystkich wypadkach, w których niniejsza ustawa najwyższą stanowi sumę procentów, jakich wierzyciel żądać może, należy wliczyć do niej karę konwencyonalną, sumę wynagrodzenia i wszelkiego rodzaju należytość uboczną.

§. 3. Procenta długu na hipotece intabulowanego lub prenotowanego, nie mogą przenosić 10 prc kapitału, a jeżeli w dokumencie wyższą stopę procentową umówiono, to należy ją przy zarządzeniu intabulacyi, a względnie prenotacyi zredukować sądownie na sumę, tym paragrafem przepisaną. Redukcya ta dotyczy także na hipotece intabulowanych albo prenotowanych zaległości procentowych.

§. 4. Przepisy §. 3 mają być i w tym razie zastosowane, jeżeli na rzecz wierzyciela celem zabezpieczenia kapitału i procentów przed upływem terminu spłaty, albo celem zabezpieczenia zaległości procentowych, dodatkowo zastaw dany został.

§. 5. Redukcyi procentów nie przeszkadza zarzut, że wartość hipoteki czyli zastawu, na zabezpieczenie długu nie wystarcza.

§. 6. Co się tyczy pretensyj, na hipotece nie intabulowanych, albo nie prenotowanych, ani też zastawem nie ubezpieczonych, należy procenta wyższe, przez strony umówione, zredukować także na 10 prc. od dnia wniesienia pozwu aż do załatwienia przez orzeczenie sądowe. Przepis ten dotyczy oraz ugód, wobec sądu zawartych i moc prawną posiadających.

§. 7. Procenta wyższe, od dnia ogłoszenia upadłości bieżące, mają być tak samo do przepisanej poprzednim paragrafem sumy zredukowane.

§. 8. Żądanie zwrotu procentów, przed intabulacyą, prenotacyą lub daniem zastawu, albo wytoczeniem pozwu uiszczonych, chociażby dopiero później przypadały (§. 2), niema miejsca.

Przepis ten dotyczy także tej sumy, którą przy podjęciu kapitału tytułem procentów dla wierzyciela potrącono, jakoteż w tym wypadku, jeżeli w myśl §. 3 ustawy XXXI: 1868 zwrot danego kapitału w przedmiotach większej ilości, albo innej i lepszej jakości był umówionym.

§. 9. Przepisy ustawy XXXI: 1868 zatrzymują moc i nadal z uzupełnieniami i zmianami niniejszej ustawy.

§ 10. Ustawa niniejsza nie ma być zastósowaną do tych, przy wejściu jej w życie ubiegłych procentów, o których zaintabulowanie z kapitałem lub bez kapitału, przed wejściem ustawy w życie podano, chociażby temu podaniu dopiero po wejściu ustawy w życie zadośćuczyniono, albo też dawniej zarządzoną intabulacyę, a względnie prenotacyę, dopiero po oznaczonym czasie wykonano.

Ustawa niniejsza nie ma też być zastósowaną do tych procentów, które przed wejściem jej w życie zapadły, jeżeli także zastawem ubezpieczone były, albo jeżeli podanie o zabezpieczenie było przed wejściem niniejszej ustawy w życie wniesionem, chociażby zarządzenie lub wykonanie poprzedniego zabezpieczenia po wejściu tej ustawy w życie nastąpiło.

§ 11. Wykonanie tej ustawy poleca się ministrowi sprawiedliwości“.

Rosya.

W *Pietiersburgskich Wiedomostiach* z d. 15 (27) maja czytamy: „Między motywami, które spowodowały Anglią do uchylenia się od aprobaty berlińskiego memoryału, pierwsze miejsce zajmuje, jak nam donoszą z zupełnie wiarogodnych źródeł, obawa gabinetu St. James, że Rosya skorzysta ze zręczności, by, pod pozorem zmuszenia Porty do pomyślnej decyzyi, przeprowadzić część swej Baltyckiej flotty przez Dardanelle do Czarnego morza i pozostawić ją tam stale. Obecność licznej flotty rosyjskiej w Sewastopolu przejmuje Anglię strachem panicznym. Ponieważ Sewastopol jest tylko na 30 godzin odległości od Konstantynopola, trapi tedy angielskich polityków obawa, że w danym czasie Rosya dopełnić może przewrotu i zawładać Stambułem, zanim Anglja będzie w stanie zapobiedz temu. Jakkolwiek bezzasadnemi by się nie zdawały podejrzenia takowe, — one jednakowoż istnieją i wpływają na charakter polityki gabinetu angielskiego. Z Berlina donoszą, że poseł angielski Lord Odo-Russell objawił ks. Bismarkowi w imieniu Lorda Derby, iż rząd angielski gotów jest wezwać Portę „ku zastósowaniu się o ile możności“ do rad Państw europejskich, lecz że sam on waha się jeszcze „bezwarunkowo przyłączyć się do memoryału i bronić go w Konstantynopolu, bo się wstrzymuje tymczasem od krytycznej oceny jego.“ Ks. Bismark odpowiedział, że będzie się narażać nad tem z właściwemi Rządami. Z powyższej deklaracyi wypada jasny wniosek, że odmowa Anglii bynajmniej nie jest jeszcze ostateczną i że — owszem — jest nadzieja, iż Anglia się namyśli i zdecyduje inaczej, jeśli się ją przekona, iż obawy jej są bezzasadne i że jej uchylenie się od koalicyi więcej niźli jej udział zaszkodzić może sprawie. Też same prawie zdania wypowiada *Times*. Gazeta ta nieprzypuszcza nawet na chwilę, by Wielka Brytania mogła pozostać neutralną przy rozwiązaniu wielkiego historycznego problematu wschodniego; ponieważ Francya i Włochy zaaprobowały memoryał ks. Gorczakowa, to organ londyńskiej *City* niewidzi przyczyn, dla czegoby i Anglia dołączyć się doń nie miała. „Memoryał ten“ — mówi *Times* — „powinien służyć za zasadę nowych urządzeń w Turcyi: i dla tego pożądanem jest, by wstrzemięźliwość Anglii nie była tłumaczoną w tem znaczeniu, jakoby ona odmawiała zupełnie swej zgody na ów memoryał, lub jakoby chciała przeszkadzać ostatecznemu rozwiązaniu kwestyi, które już dziś stało się niezbędnem.“

Jeżeli tak — kończy gazeta petersburga, to pocóż owa „czasowa wstrzemięźliwość, trwożąca Europę i utrzymująca Turcyą w uporze?“

Taż sama gazeta z dnia 16 (28) Maja mówi: „Rola, jaką Anglia w obecnej fazie kwestyi wschodniej odgrywa, nie przestaje dotąd być ciemną i dwuznaczną. Wedle naszego zdania Wielka Brytania podobną jest do powabnej kokietki, która pozornie trwa w opozycyi w tym właśnie czasie, kiedy wewnętrznie już jest zdecydowaną na kapitulacyą. Manifestuje ona uporek niewieści w tym jedynie celu, by więcej wartości nadać swej zgodzie, mówi jeszcze półgłosem „nie“, lecz to równą się prawie głośnemu „tak.“ Anglia *in petto* już jest zdecydowaną przyłączyć się do państw innych — bo i nie może być inaczej — ale jeszcze grymasi i odgrywa upór, pozuje na stałość, a wszystko dlatego, aby być proszoną. Motywuje ona odmowę swą tem, że nieżyczy sobie uczestniczyć w przeprowadzaniu środków takich, któreby naruszały zasadę nieinterwencyi do spraw wewnętrznycch tureckich. A wszakże aprobowana przez gabinet Saint-James przed półrokiem nota hr. Andrassy zupełnie o tyle naruszała takową zasadę, ile ją narusza memorandum ks. Gorczakowa, dziś przez tenże gabinet odrzucone. *Times* donosi, że między Anglią i trzema Cesarstwami rozpoczęte są rokowania o zniesienie lub przemianę jednego z paragrafów w memoryale, który właśnie odmowę Anglii wywołał. Więc odmowa ta nie jest bynajmniej stanowczą i z pewnością twierdzić można, że Anglia rada będzie „wymówić się od swej odmowy.“ Przypuśćmy, że czyniąc zadość żądaniom Anglii, trzy mocarstwa uchylą ów paragraf sporny, to czyż fakt mieszania się w wewnętrzne sprawy Turcyi zmniejszy się przezto? Bynajmniej! *Times*, chociaż niby aprobuje postępowanie gabinetu angielskiego, nie waha się jednak wygłaszać: „Anglia nie powinna pozostać bezczynnym widzem, jeżeli bowiem mocarstwa bawią się w grę nieszczerą w stosunku do siebie i do swych sąsiadów, to właśnie my powinniśmy otwarcie wskazać na to, co dziś czynić należy i wezwać, by nie obwijano w bawełnę. Mocarstwa wiedzą dobrze, iz powstańcom w Turcyi nie idzie o żadne reformy, lecz o zupełną niezależność, jednakowoż znajdują potrzebnem zamilczać do czasu o tem; Anglia tedy powinna się poczuć do obowiązku śmiałego wezwania do rychłej i stanowczej decyzyi. *„A la bonheur!* oto, co się nazywa mówić rozsądnie“ — dodaje petersburska gazeta — takie rozumne rzeczy słuchają się z przyjemnością! Co do nas, podzielamy w zupełności zdanie *Timesa*, że powstańców Hercogowińskich uspokoić tylko może zupełna niezawisłość od Turcyi, nie zaś żadne reformy, choćby gwarantowane przez Europę, co też w tych dniach oświadczali oni w sposób jak najbardziej stanowczy. Lecz jeżeli tak jest, jeżeli Anglia szczerością swą i śmiałością przechodzi inne mocarstwa, jeżeli fakt oddzielenia Hercogowiny i Bośni od Turcyi i okazanie im ku temu pomocy nie poczytuje ona za naruszenie zasady nieinterwencyi, — to pocóż angielscy politycy mnożą sobie trudności, zwlekając i grając rolę kokietki, która się droży? Bo koniec końców *Times* bardzo trafną czyni uwagę, „że uchylaniem się swojem Anglia czyni samej Turcyi niedźwiedzią usługę tylko a posługuje interesom Rosyi“, a przy uczestnictwie Anglii pokojowe rozwiązanie trudności możebniejszem jest, zaś bez jej udziału nieodzowność stanowczych kroków i ostateczna zaguba Turcyi jest rzeczą nieuchronną. Zapytujemy więc wspólnie z *Timesem*: po co zwłoka, jeżeli Anglia uznaje, że jej pomoc może przynieść rzeczywistą korzyść nie tylko nieszczęsnym rajasom, lecz i bardziej od nich nieszczęsnym muzułmanom? *En avant, messieurs les Anglais!* Dowiedźcie, żeście nietylko w stanie dobrze mówić, lecz i działać dobrze.“

Gazeta *St. Pietierburskija Wiedomosti* we wstępnym artykule z d. 16 (28) maja poczyna sobie tak... oryginalnie, że zdziwiony czytelnik mimowolnie zadać sobie musi pytanie: co kieruje piórem autora artykułu: czy naiwność, przechodząca wszelkie pojęcie? czy też chęć naigrawania się, świadoma bezkarności, więc do cynizmu posunięta? Artykuł podnosi na wstępie znany już czytelnikom *Czasu* fakt uroczystego obchodu w d. 11 (23) maja w Chełmie rocznicy przyłączenia do Prawosławia Unitów b. Chełmskiej dyecezyi. Obrawszy sobie za punkt wyjścia fakt ostatniego wcielenia unitów do prawosławia, fakt znany całemu światu jako smutny dowód, że bagnetowy i nahajkowy prozelityzm może jeszcze w naszych czasach znaleść zastosowanie, — dokąd można, wedle przyrodzonej każdemu człowiekowi logiki, zajechać, postawiwszy się nawet na miejscu oślepionego Caryzmem Moskala? Co najdalej — do tryumfalnego wykrzyku: *vae victis*, do uznania własnej siły i uroczystego oddania hołdu Molochowi przemocy silnego nad słabszym. Petersburski publicysta jednak z tego punktu potrafił skierować najniespodziewaniej w inną zupełnie stronę, puszczając się bezpośrednio ztąd... w tyrady „o łaskawości rządu,“ „o braterstwie z Polakami,“ „o wrodzonej narodowi rosyjskiemu tolerancyi religijnej,“ itd.

Trudno uwierzyć! Lecz na dowód, że co mówimy jest prawdą, przytoczymy kilka miejsc wspomnionego artykułu w dosłownym przekładzie: „Spodziewamy się“ — są słowa artykułu — „że obchodem (Chełmskim)“ nietylko prawosławni i Rosyanie będą się radować, lecz i ci z Polaków, którzy przez poczucie swych obowiązków prawdziwie obywatelskie, widzą w fakcie wcielenia unitów pożądane wzmocnienie ogniw jedności państwowej między Rosyą a innemi Słowiany, podległemi jej berłu. Przy tej sposobności i my też dołączamy głos nasz na korzyść bratniego połączenia rozlicznych narodowości, zaludniających naszą obszerną ojczyznę. Połączenie to, zjednoczenie, a nawet zupełne a dobrowolne(?) zlanie się — szczególnie pożądanem nam się zdaje w stosunku do kraju o którem mowa, ponieważ Rosyanie i Polacy — są to dwaj najwydatniejsi członkowie plemienia Słowian przed którem w niedalekiej przyszłości jest wiele czynów, wymagających łącznego a zgodnego sposobu działania. Słowianie zachodni pamiętają dobrze i nie zaniedbują zręczności uroczystego przypomnienia wszystkim, że szczerego przejednania między członkami swemi życzy gorąco i oczekuje cały świat słowiański.“ Tu następuje ustęp, podnoszący obszernie znaną mowę p. Rigera na obchodzie w cześć Palackiego, propagującą (wedle zdania petersburskiej gazety) „zgodę i zjednoczenie zwaśnionych braci.“ Dalej zaś gazeta ta mówi: „Niema wątpliwości, że takowemu przejednaniu najbardziejby dopomogło jasne pojęcie wzajemnych interesów i przekonanie że Rosya niedąży bynajmniej ku pochłonięciu innych narodowości u siebie...“ (Czy i o tem ma nas przekonać, wedle logiki publicysty rosyjskiego, Chełmskie zjednoczenie?) „Jest uprzedzenie(?) jakoby Rosya starała się ścieśniać religijną swobodę katolików polskich. Uprzedzenie to rozproszyć należy koniecznie. Niepodobna zaprzeczyć, że Rząd był zmuszonym, w czasach zamieszek krajowych, do przedsiębrania pewnych środków przeciw katolickiemu Duchowieństwu, lecz były to środki przeciw reprezentantom nieprzyjaznych politycznych frakcyj, nie zaś — przeciw wyznawcom Zachodniego kościoła. Rząd nasz ma zanadto wewnętrznych, ważnych do załatwienia kwestyj, by się chciał zaprzątać sprowadzaniem do jednego mianownika rozmaitych wyznań podległych sobie narodów. Tem bardziej swoboda wyznań bezpieczną jest ze strony narodu rosyjskiego, który odznacza się zawsze najzupełniejszą tolerancyą i zupełnym brakiem prozelitycznych dążności, i oddawna przywykł oglądać na najwyższych swych hierarchicznych stopniach osoby obcych wyznań.“ Kończy się nareszcie artykuł temi słowy: „Twierdzimy tedy i twierdzimy z przekonania, że katolicka ludność naszego cesarstwa może być pewną, że ani Rząd łaskawy, ani naród rosyjski niechcą godzić na jej religijne pojęcia, obrzędy i zwyczaje, lecz wymagają tylko od wszystkich bez względu na wyznanie, by dobrymi byli obywatelami kraju, którego godłem jest odtąd: braterstwo i zgoda.“

Niewdajemy się w dalsze komentowanie rzeczy. Jakiemi sposoby odbywał się proces rozumowania w głowie publicysty moskiewskiego, by z faktu przeprawosławienia unitów Chełmskich wyprowadzić wnioski o przejednaniu i tolerancyi religijnej? jest to zadanie trudne do rozwiązania nawet dla psychologa, chyba, że kwestyę przeniesie w dziedzinę psychiatryi... My tylko dodamy: że jakie środki przejednania, takiem i samo przejednanie być musi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 czerwca. Od wielu lat cieplarnie w tutejszym ogrodzie Botanicznym podparte są drągami jak stajnia albo szopa u podupadłego szlachcica, którego nie stać na nowy budynek. Wspaniałe drzewa podzwrotnikowe, banany i palmy, rzadkie rośliny pielęgnowane troskliwie, wszystko to jest ciągle zagrożone zawaleniem się zbutwiałych dachów. A nie dopiero dziś tak się rzecz ma; tylko że od lat kilku coraz gorzej i gorzej, bo oczywiście coraz więcej wiązania butwieją, a niech przyjdzie śnieg obfity, to już

najbliższej zimy nie wytrzyma ten stary grat i runie, zrządziwszy nieobliczone szkody. Przedstawienia o potrzebie budowy nowych cieplarń butwieją w archiwach jak i same cieplarnie, a jeżeli Namiestnictwo nie przyśpieszy tej sprawy, to jakże długo wypadnie jeszcze czekać, zanim przejdzie ona przez bióra ministerstw oświecenia i skarbu? Z tytułu bezpieczeństwa publicznego miałby tu i Magistrat prawo powiedzieć słówko.

— Deszcz źle wróży o jutrzejszej wycieczce na Bielany, a jednak młodzież sklepowa ma tylko trzy dni w roku wolne t. j. pierwsze święto Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świątek.

— X. J. Przybyło proboszcz w Rzezawie nadesłał na nasze ręce 5 złr. na spalony kościół, a 5 złr. na pogorzelców w Piwniczny.

— C. k. Izba notaryalna w Krakowie przesyła nam następujące wyjaśnienie:

Korespondent z nad Raby w Nr 126 dziennika *Czas* wzywa p. Prezesa Sądu wyższego, aby pobudził Izbę Notaryalną z uśpienia i przypisuje jej winę, że posady c. k. notaryuszów w Dobczycach i Myślenicach dotąd nie zostały obsadzone. Izba Notaryalna nie poczuwając się do żadnego zadniedbania obowiązków swych, nadmienia, że w skutek opróżnienia posady c. k. notaryusza w Myślenicach, pod dniem 8 lipca 1875 r. L. 374 rozpisała konkurs na tę posadę, oraz na nowo utworzoną posadę w Niepołomicach, a pod dniem 9 października 1875 L. 460 i dodatkowo pod dniem 22 listopada 1875 L. 667 uczyniła wnioski swe, nietylko względem obsadzenia posad w Niepołomicach i Myślenicach, lecz nawet, aby opróżniona wśród tego posada c. k. notaryusza w Dobczycach bez ogłoszenia nowego konkursu kandytatom o jedną z dwóch powyższych posad ubiegającym się nadaną została. Porównanie dat powyższych każdego objaśni, że Izba Notaryalna w Krakowie, to co jej z ustawy przekazane, w należytym czasie spełniła, przedkładając Sądowi krajowemu wnioski swe, które znów przez Sąd wyższy podobno jeszcze w miesiącu styczniu b. r. wys. Minist. Sprawiedliwości przedłożone zostały. Tak więc ani Izba Notaryalna ani też władze sądowe o przewłokę w obsadzeniu w mowie będących posad posądzane być nie mogą.

— Dziś rano przybyło tu ze Lwowa 30 kandydatów męskiego seminaryum nauczycielskiego na wycieczkę świąteczną, wraz z profesorami swymi pp. Tatomirem i Biczajem. Wydział krajowy przyłożył się datkiem 100 złr. na pomnożenie funduszu przeznaczonego na tę wycieczkę, do którego kandydaci składali się przez cały rok. Dyrektor tutejszego seminaryum nauczycielskiego p. Józefczyk w gronie profesorów oczekiwał przyjazdu tych gości w dworcu na kolei i umieścił ich w salach seminaryum. Kandydaci zabawią w Krakowie trzy dni, zwiedzą tutejsze osobliwości oraz kopalnie Wieliczki. Większa ich część jest narodowości ruskiej.

— Na mocy rozporządzenia Namiestnictwa z 20go maja otrzymali: Stanisław Bednarz, Ignacy Krzyszkowski, Aleksander Pechnik, Józef Taborski i Józef Wińkowski, zwyczajni członkowie seminaryum filolog. w Uniwersytecie Jagiell. po $52^1/_2$ złr., jako wynagrodzenie za prace konkursowe za półrocze zimowe 1875/6.

— Delegat Namiestnictwa dozwolił krakowskiemu Zgromadzeniu OO. Dominikanów zbierać w Krakowie do końca roku składki na budowę wielkiego ołtarza w kościele Śej Trójcy.

— Wczoraj z nakazu Prokuratoryi rządowej skonfiskowano drugie nowe wydanie poprawione i pomnożone broszury „Katechizm ludowy", przez Romana Kieresa.

— Majówki tegoroczne uczniów szkół publicznych odbywać się zaczęły późno z powodu słoty i zimna, ale ograniczają się, jak to jest ich przeznaczeniem, na rozrywkach młodzieży bez udziału publiczności i kapel wojskowych, co zamieniało zabawę w rodzaj widowiska publicznego i ściągając licznych uczestników z po za szkoły, pozbawiało profesorów możności opieki i dozoru nad młodzieżą a dawało nieraz powód do zgorszenia.

— Straż policyjna aresztowała Franciszka Kutnego i Maryannę Wydrychównę, za złośliwe stłoczenie zagonu żyta na Dajworze; Józefę Świdrównę z Bochni, za przeniewierzenie odzieży i ucieczkę; Katarzynę Mitańską, włóczęgę, za kradzież odzieży.

— **Przemyśl** 2 czerwca.

W d. 29 maja zakończyła życie w majątku Rożubowice pod Przemyślem Róża z Kraińskich Kozłowska w wieku lat 75. Zmarła była matką p. Zygmunta Kozłowskiego deputowanego do Rady Państwa i członka Rady zawiadowczej kolei węg. galicyjskiej a siostrą p. Maurycego Kraińskiego, wiceprezesa tej kolei i kolei Karola Ludwika, niegdyś członka Wydziału krajowego Liczny udział w pogrzebie wszelkich klas społeczeństwa wymownym był dowodem, jak powszechnym zmarła cieszyła się szacunkiem. Szczery żal przyjaciół, a zwłaszcza ludu wiejskiego, któremu nieraz łzy osuszała, towarzyszył zmarłej do grobu.

— Donoszą nam Przemyśla, że w dniu wczorajszym 4-letni syn notaryusza p. Frankowskiego, wypadł oknem z 1go piętra na ulicę i ciężko się poranił.

— W Husiatynie, jak telegrafują *Gazecie Lwowskiej*, wybuchł d. 1 b. m. wieczorem pożar i zniszczył 60 domów, dachy na kościele i plebanii, aptekę i budynek Rady powiatowej. Szkoda wynosi przeszło 250,000 złr. Skuteczna pomoc przybyła z Husiatyna rosyjskiego z dobremi sikawkami. O północy deszcz wstrzymał pożar. Nędza jest wielka.

— Zeszyt 6ty *Przewodnika naukowego i literackiego* wychodzącego przy *Gazecie Lwowskiej* zawiera: Charakterystyka Kazimierza Wielkiego, przez Józefa Szujskiego (dok.); — O teraźniejszych naukowych poglądach na budowę społeczeństwa przez Dr Euzeb. Czerkawskiego; — Polityka rosyjska w Polsce (1752-1762), przez Dr Antoniego J.; — Ulryk Werdum i dziennik podróży jego po Polsce, przez Dr Ksawerego Liskego; — Listy Joahima Lelewela do Grodka G. Ernesta, podał Dr Zygmunt Węclewski.

— Nr 5 *Przeglądu krytycznego* za miesiąc maj wyszedł już z druku i zawiera recenzye dzieł Kruczkiewicza, Jeskego, Billa (tł. Łomnickiego), Dr Ant. J..., Seredyńskiego, Heyzmanna, Godlewskiego, Romanowicza, Boczyńskiego, Rychtarskiego, Karlińskiego, Masłowskiego (tłumaczenie z Darwina), Schmidta (tłum. Wrześniowskiego), Jarnatowskiego i Świerzbińskiego. Oprócz tego przedstawiono ruch naukowy w Akademii umiejętności i podano wiadomości z literatury naukowej obcej.

— Spalona w Poznaniu d. 31 maja destylarnia Potworowskiego i Spółki należy do największych w Europie. Szkody wynoszą około pół miliona marek. Płomień był tak silny, że stopiły się słupy żelazne podpierające sklepienia. Spaliło się spirytusu 300,000 litrów. Budynek był zabezpieczony na 160,000 marek, machiny na 242,000 marek a zapasy na 210,000 marek.

— D. 1 b. m. wykryto w banku handlowym węgierskim oszustwo na 90,000 złr., popełniane od lat kilku przez kasyera Karola Glücka, którego zaraz uwięziono.

— Teatr Mauronera w Tryeście, który zgorzał 27go maja, nosił to imię od swego założyciela w r. 1828; mieścił on 2500 osób. Właściciele ubezpieczeni byli na 600,000 złr., ale artyści ponieśli wielkie straty w kostiumach, narzędziach muzycznych i t. d. Mury przepalone runęły, bo wnętrze całe drewniane ułatwiło rozpostarcie się ognia. Wielkiem szczęściem pożar powstał przed przedstawieniem, gdyż teatr ten był niebezpiecznie zbudowany i miał tylko dwa wyjścia.

— W Berlinie ociemniał nagle 17-letni uczeń, który wezwany był do domu, do łóżka chorej matki. Przyczyną ślepoty było, jak utrzymują lekarze, którzy go badali, że całą drogę jadąc w wagonie stał z wychyloną głową przeciw prądowi wiatru — wiatr i miganie przedmiotów, które mu się przed oczyma szybko przesuwały, miały być powodem oślepnięcia.

— Wiadomość o strąceniu sułtana z tronu ogłoszoną była w Berlinie tego samego dnia, jak zwykle bywa z ważnemi wiadomościami, w osobnych dodatkach dzienników, które rozkupywano chciwie po ulicach. Właśnie skończyła się parada wojskowa, na której obecnym był Cesarz konno, gdy zbliżył się ku niemu kolporter i zawołał podnosząc dodatek dziennikarski: „N. Panie! nowa depesza! Sułtan strącony!" Kolporter oczywiście nie przypuszczał, aby cesarz wiedział o tym wypadku przed ogłoszeniem go w gazetach.

— Donieśliśmy już o skradzeniu obrazu pędzla Gainsborough, przedstawiającego księżnę Devonshire, za którego odzyskanie naznaczoną jest nagroda 1000 funt. sterl. Obraz ten nabyli handlarze obrazów Agnew na licytacyi słynnej galeryi p. Wyan Ellisa za 10,100 gwinei i wystawili go na widok publiczny w New-British Institution. Kiedy w piątek rano otworzono lokal wystawy, znaleziono tylko ramy, sam zaś obraz wykrojony starannie. Złodziej zakradł się zapewne za dnia, dał się zamknąć na noc a potem spuścił się oknem. Obraz ten zapewne pójdzie do Ameryki, gdzie się znalazł także skradziony z katedry Sewilskiej w ten sam sposób obraz Murilla z ołtarza wielkiego.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 3 czerwca, po raz pierwszy, obraz dramatyczny ludowy ze śpiewami w 5 aktach, napisał Wł. Lud. Anczyc: *Emigracya Chłopska*, uwieńczony nagrodą ludową na konkursie dramatycznym krakowskim w roku 1876. W poniedziałek dnia 5 czerwca, po raz drugi toż samo. Początek o godzinie wpół do ósmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 2 czerwca pochmurno, w południe i popołudniu mały deszcz; termometr od 11·7 doszedł do 19·4 C. Barometr opada; dnia 3 czerwca o godz. 6ej rano stan jego był 741·0 milimetrów; termometru 13·6 C. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 4 czerwca *Święto*: Zesłania Ducha Świętego, Serca Jezusowego; w poniedziałek dnia 5 czerwca *Drugie Święto*: Śej Florencyi panny; we wtorek dnia 6 czerwca: Śgo Norberta opata.

Sprostowanie:

Peszt 1go czerwca.

(§) Pozwólcie mi nasamprzód sprostować błąd, który dziwnym sposobem wkradł się do telegramu mojego w Nrze 123 *Czasu* (drugi telegram z Buda-Pesztu). Telegrafowałem wam, że wykreślono 127,036 złr. „w tytule VII," a czytam, że wykreślono je w tytule „Rzym." Błąd powstał prawdopodobnie przez dodatek telegrafisty, że liczba oznaczająca tytuł jest „rzymska." Na sprostowaniu zaś tem więcej tu zależy, ile że błąd ten mógłby dać powód do mniemania, jakoby wykreślono z budżetu ministerstwa spraw zagranicznych pozycyę na utrzymanie poselstwa w Rzymie, podczas gdy ów tytuł VII dotyczy budżetu ministerstwa wojny, a wykreślona pozycya preliminowaną była przez rząd na konie dla kapitanów piechoty, na podwyższenie pensyj dla powołanych do służby czynnej oficerów pensyonowanych i na powołanie większej liczby oficerów z rezerwy do ćwiczeń wojskowych.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 26go maja do dnia 2go czerwca i na cmentarzu w Krakowie pochowanych.

Kucykowna Marya, lat 17, córka wyrobnika, na dur osutkowy; Byczyński Jan, lat 38, wyrobnik, na durzycę wysypkową; Kochankiewicz Feliks, czeladnik szewski, na zapalenie nerek; Klis Wałenty, lat 56, wyrobnik, na chorobę Werthofa; Petronella Bartha, lat 40, żona posługacza przy kolei, na wadę serca; Piechowna Marya, lat 65, uboga, na zapalenie oskrzeli; Bełdowska Zofia, lat 82, wdowa, przy famili na uwiąd starczy; Kostelnikowa Franciszka, lat 38, wdowa, przy familii, na suchoty płuc; Zawadzionka Antonina, lat 21, służąca, na suchoty płuc; Wasilewski Feliks, lat 64, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., na udar mózgowy; Sapecińska Amalia, lat 65, właścicielka domu, na chorobę Brighta; Jaworska Franciszka, lat 55, wyrobnica, na zapalenie nerek; Kalita Łucya, lat 13, służąca, na zapalenie łączu ramienia; Tarnowska Franciszka, lat 70, wdowa, na zapalenie płuc; Kozłowska Małgorzata, lat 66, uboga, na puchlinę powszechną; Maroń Jan, lat 68, służący, na porażenie płuc; Drużbacka Marya, lat 12, córka obywatela, na płonicę; Betlej Marcin, lat 79, żebrak, na rozedmę płuc; Mogielański Józef, lat 41, murarz, przywieziony konający do szpitala; Gajochowa Konstancya, lat 47, żona wyrobnika, na dur osutkowy; Warszewicz Józef, lat 20, uczeń szkoły rolniczej, na suchoty płuc; Nowicka Katarzyna, lat 19, na suchoty płuc; Winiarska Antonina, lat 68, na zapalenie płuca prawego; Nowakowski Jan, lat 54, masarz, na suchoty płuc; Slęcek Józef, lat 37, wyrobnik, na suchoty płnc; Cybulska Walerya, lat 18, córka wyrobnika.

Na cmentarzu Kazimierskim pochowani zostali:

Weisslitz Odel, lat 78, wdowa, przy familii, na niedokrewność; Feldstein Abraham, lat 85, żebrak, na uwiąd starczy.

Oprócz tego umarło dzieci 11, i to: na zapalenie krtania 1, na dur osutkowy 2, na suchoty 4, na zapalenie płuc 2, na katar płuc przewłoczny 1, na wodną puchlinę mózgu 1.

Sprawy sądowe.

Kraków 3go czerwca.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 6 czerwca: Jana Pieczary i Józefa Wałomowicza o kradzież; Józefa Małka o gwałt publiczny; Aleksandra Jajkiewicza o kradzież; Jana Gargola o kradzież; Władysława Wodzińskiego o kradzież. Prócz tego 7 rozpraw apelacyjnych. *We środę d. 7 b. m.* Józefa Chowaniacza o kradzież; Antoniego Smagi o gwałt publiczny; Zofii Suchan o kradzież; Jana Mydlasza i Jakóba Stachuna o kradzież; Jędrzeja Raźnego o ciężkie uszkodzenie ciała; Julii Kowalskiej o gwałt publiczny. *We czwartek d. 8 b. m.:* Jana Bujasa o ciężkie uszkodzenie ciała; Mateusza Wróbla i Franciszka Ratojskiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Maryanny Zięby o kradzież; Karola Niedźwieckiego o kradzież. *W piątek d. 9 b. m.:* Grucy Wawrzyńca, Jana i Maryanny Jonaszów o kradzież; Wojciecha Stachowicza o nierząd; Macieja Trojaka o gwałt publiczny. Prócz tego 8 rozpraw apelacyjnych. *W sobotę d. 10 b. m:* rozpraw nie ma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

(Dokończenie).

W naradach nad zmianą statutów Szkoły Czernichowskiej zajął uwagę Zgromadzenia § 23 projektu, tyczący się kwestyi, kto, na mocy statutu, ma zarządzać gospodarstwem folwarcznym Zakładu, czy Dyrektor, czy profesor teoryi rolnictwa. Chodziło tu o pogodzenie dwóch zasad na pozór w kolizyę z sobą wchodzących, powagi dyrektora, i jak niektórzy uważali, koniecznej potrzeby ażeby praktyka, wykonywana w oczach uczniów, zgadzała się ściśle z wykładaną im teoryą. Przeważyło zdanie p. Tadeusza Langiego, ażeby gospodarstwo prowadził dyrektor, jako odpowiedzialny za cały zakład, a profesorowi teoryi zostawiony został wyłączny dozór nad wykonywaniem przez uczniów doświadczeń i prób gospodarczych.

Z użycia subwencyj zdaje sprawę czł. Kom. Karol Langie.

Sprawozdanie to przedstawiło nam obraz walki zachodzącej między usiłowaniami komitetu uzyskania subwencyi na wspieranie rolnictwa w różnych kierunkach, a dążnością pana ministra do ścieśniania zakresu subwencyjnego. Wymieniamy tu tylko kierunki, w których zamyślał komitet rozszerzyć pole działań swoich na podstawie subwencyj rządowych. Żądał mianowicie subwencyj na stacyą chemiczną, na różne melioracye, na nowe maszyny i narzędzia, na zakładanie wzorowych gnojowni, na kółka rolnicze, na nauczycieli wędrownych, na dalsze zakupowanie siemienia lnianego. Najsmutniejszą jest decyzya ministerstwa, że na zakupowanie siemienia lnianego udzieli jeszcze ministerstwo w r. 1876 złr. 1,000, na później jednak zupełnie tej subwencyi odmawia. Wiadomo przecież, jakie uprawa i wyprawa lnu poczyniła u nas postępy. Nagłość wzrostu tej gałęzi gospodarstwa krajowego wywołała wyraz zadziwienia w przędzalniach czeskich i morawskich. Mianowicie też zakupowanie siemienia lnianego i sprzedawanie go w kraju po cenach zakupna okazało się nader użytecznem. Zamówienia wzrosły w tej mierze tak, że kiedy z początku Komitet tylko 30 beczek zakupywał, w ostatnim roku liczba 120 beczek ledwo wystarczyła.

Na stacyę chemiczną obiecał minister udzielić subwencyę dopiero w r. 1877.

Najnowsze rozporządzenie ministeryalne w sprawie rozdawania buhajów, nakłada warunek utrzymywania w takim razie ksiąg wykazujących zakres czynionego zeń użytku, z wymienieniem właścicieli krów do niego doprowadzanych.

Na stypendya dla uczniów szkoły ogrodniczej, która zdaniem sprawozdawcy bardzo pomyślnie się rozwija, ledwo zdołano uzyskać obietnicę 500 złr. Komitet przedstawia trzech uczniów do stypendyum rządowego.

Rozdanie nagród za dobre utrzymanie pasiek dają miarę rozszerzania się między włościanami pszczelnictwa. Przytaczamy więc tu szczegółowy wykaz przyznanych przez komitet subwencyj rządowych: 1) w powiecie Łańcuckim: Maryannie Kiełbowej w Rogoźnie 40 złr. 2) w pow. Niskim: Janowi Hisowi w Woli Zarczyckiej 40 złr. 3) w pow. Tarnowskim: Janowi Mierzwińskiemu w Ryglicach 40 złr. 4) w pow. Grybowskim: Mateuszowi Krokowi w Gródku 40 złr. 5) w pow. Brzeskim Antoniemu Gaikowi w Złotej 20 złr. 6) w pow. Wielickim: *a)* Wojciechowi Lenczowskiemu w Sieprawiu 40 złr. *b)* Antoniemu Werewce w Tyńcu 30 złr.

Wystawy bydła włościan urządza Komitet w r. b. w powiatach Brzeskim i Nowotarskim.

W udziale, jaki komitet przez delegowanych swych weźmie w wystawie Lwowskiej w r. 1877, głównem staraniem będzie, ażeby drobny przemysł w połączeniu z rolnictwem zostający, był należycie reprezentowany, celem zbadania najżywotniejszych jego gałęzi i kierunku, w jakim go wspierać wypada. Program będzie ogłoszony.

W komisyi zebranej w Krakowie celem zbadania warunków, jakie przeniesienie stacyi popasowej z Oświęcima do Krakowa i połączenia z nią targu na woły pożądanem czynią a w której sprawozdawca K. Langie brał udział, przedstawiono wszystkie względy przemawiające za Krakowem i wybrano grunt nad Prądnikiem białym. Dotąd jednak zabiegi w tym kierunku czynione nie przyniosły pożądanego skutku.

Na początku 3go posiedzenia w dzień 1go czerwca hr. Jan Stadnicki, będąc tłómaczem uczuć wdzięczności całego Zgromadzenia wniósł ażeby Zgromadzenie dało wyraz uznania znakomitych zasług dotychczasowego Wiceprezesa p. Franciszka Paszkowskiego przez zamianowanie go honorowym dożywotnim kuratorem Szkoły Czernichowskiej, która głównie jego staraniom podejmowanym wśród najnieprzychylniejszych warunków, pomyślność swego rozwoju zawdzięcza. Zgromadzenie przyjęło ten wniosek z prawdziwym zapałem i jednomyślnie go uchwaliło.

Z kolei przyszły „Pytania" do rozbioru. Zgodnie z życzeniem Zgromadzenia Przewodniczący zmienił porządek dzienny, poddając najpierw pod rozbiór szóste pytanie, tyczące się reorganizacyi towarzystwa. Pan Siegler von Eberswald w długiej przemowie, ze zwykłą sobie precyzyą, rozbierał przyczyny niepowodzeń w naszych gospodarstwach które i na sposób zapatrywania się na potrzebę reorganizacyi towarzystwa wpływ swój wywrzeć mogą. Odczytano następnie uwagi p. Rybickiego zawierające program reorganizacyi. W końcu dłuższej dyskusyi zgodzono się na wniosek komitetu, ażeby wybrać komisyę organizacyjną, złożoną z 7 członków, z których pięciu wybierze ogólne Zgromadzenie a 2 wydeleguje komitet ze swego grona. Hr. Męciński wnosi, ażeby komisya po zbadaniu wszystkich nadsyłanych projektów, przygotowany projekt uczyniła dla chcących obznajomić się z nim przystępnym, litografując go, lub drukując, któryby za stósowną cenę nabyć można; zaraz zaś po ukończeniu prac rezultat ich komitetowi złożyła, przyspieszając pracę swoją tak, aby nadzwyczajne *ad hoc* zgromadzenie ogólne po upływie 4 miesięcy zwołanem być mogło. Wniosek przyjęto z opuszczeniem czasu zwołania zgromadzenia reorganizacyjnego. Na objawione w zgromadzeniu życzenia p. Gross, jako delegowany lwowskiego tow. rolniczego przedstawia wymownie fazy, jakie podobna rychlej przedsięwzięta reorganizacya w łonie tamtejszego towarzystwa przechodziła. Z uwag tych będzie mogła komisya w naradach swych korzystny zrobić użytek.

Przystąpiono następnie do pytania 3go, tyczącego się przyczyn zachwiania się przemysłu gorzelnianego i odczytano dwa nadesłane memoryały w tej sprawie p. Kleczyńskiego ze Lwowa i pana Władysława Majewskiego, szefa agencyi Oświęcimskiej Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Pierwszy z tych memoryałów traktuje sprawę przeważnie ze stanowiska statystycznego, wykazuje liczbami że zaprowadzenie obecnego systemu opodatkowania gorzelni sprowadziło tylko upadek zupełnie małych gorzelni, że zaś średnie pozostały, że nawet od r. 1872 wzrasta ich liczba a szczególnie ich produkcya. Uważa więc zapatrywania się na przemysł gorzelniany jako wyraźnie zachwiany za zbyt pessymistyczne, nie tai jednak szkodliwego wpływu, jaki nowy system opodatkowania wywiera szczególnie na gorzelnie czysto rolnicze, okowitę z ziemniaków wypalające, w stosunku do gorzelni wypalających ją z melassy, i z tego względu stawia dwa wnioski zmierzające do uzyskania zmiany systemu wymierzania podatku w tym kierunku, aby wyrób z ziemniaków i innych produktów wolnych, mniejszemu ulegał opodatkowaniu od wyrobu z melisy i innych pół fabrykatów i to w stosunku rezultatu, jaki każdy z tych dwóch rodzai eksploatacyjnych wydaje. Wnioski te Zgromadzenie przyjmuje.

P. Władysław Majewski wychodząc z zasady, że nawet najracyonalniejsze sposoby przeprowadzenia samej fabrykacyi spirytusu nie zapewnią gorzelniom powodzenia, jeśli przemysł gorzelniany zaniedba najważniejszego czynnika, sprowadzającego ostateczny rezultat całej eksploatacyi tj. spieniężenia wyrobu po najwyższych możliwych cenach i racyonalnego zużycia odpadków, dowodzi, że pierwszy z tych celów osiągnąć można przez zakładanie rektyfikacyj okowity, drugi przez racyonalne wypasanie bydła, i skłonienie rządu do zaprowadzenia lepszych środków sanitarnych, przez co nie tylko się kraj od zarazy zabezpieczy, ale i otworzenie granicy pruskiej będzie można odzyskać. Do zniesienia zakazu wyprowadzania bydła za granicę pruską, przywięzuje referent wielką wagę, bo przez to, zdaniem jego, ustaną szkodliwe przepełnienia targu wiedeńskiego, a otworzą się dla handlu wołowego dwie nowe drogi do Paryża i Hamburga, gdzie nierównie korzystniej niż na naszych targach dobrze wypasione woły będzie można sprzedawać.

Wnosi więc, ażeby Zgromadzenie uznało w zasadzie założenie dwóch wielkich rektyfikacyj spirytusu w Galicyi za użyteczne i korzystne, jednej we wschodniej Galicyi z widokiem exportu na Wschód, drugiej w zachodniej części naszego kraju z widokiem exportu do Tryestu i do południowych Niemiec. Żąda także poparcia zasad sanitarnych wyłuszczonych w obszernym memoryale podanym ministerstwu przez Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w styczniu r. b.

Ogólne Zgromadzenie zgadza się na te wnioski polecając komitetowi popieranie rozwiniętych przez p. Majewskiego pomysłów, zalecając mu zarazem porozumienie się z towarzystwem lwowskiem względem wspólnej akcyi w tym kierunku.

Pytania pierwsze i drugie (o powodach niskich cen zboża; i o wyborze ziarna do siewu) pominiętemi zostały dla braku referentów.

Krótka dyskusya nad kwestyą opłat celnych i protekcyjnych w stosunku do interesów rolniczych nie rzuciła dostatecznego światła na tą kwestyą.

Nierównie żywsze zajęcie obudziła kwestya wynalezienia sposobów na zapobieżenie szerzeniu się kanianki *(Cuscuta europaea)*, szczególnie przez bardzo wyczerpujący wykład p. Tadeusza Langiego o naturze tej rośliny, o warunkach rozmnażaniu się jej sprzyjających i o różnych jej rodzajach, do czego znów szczegółowo zastosował sposoby tępienia jej.

Rozróżnia mianowicie sprawozdawca kaniankę drzewną, koniczynną, nalenną, amerykańską z silnemi konarami, głównie z siemieniem lucerny z Francyi do nas przychodzącą i łubinową, której u nas dotąd nie ma, ale która się w Szląsku bardzo szerzy. Zajmującą szczególnie była część fizyologiczna przedstawiająca kiełkowanie kanianki, wydłużanie się jej i czepianie roślin. Między wyliczonemi licznemi sposobami tępienia kanianki przychyla się referent szczególnie do dwóch najmniej zachodu i kosztów sprawiających niszczenia jej w ogniu, lub zakopywania miejsc kanianką dotkniętych. Przedewszystkiem wypada unikać zasiania jej, oczyszczając z jej siemienia sprowadzaną lucernę i koniczynę i znów różne do tego używane wylicza przyrządy.

P. Józef Konopka radzi przedewszystkiem polewanie kanianki kondensowaną gnojówką, która tępiąc ją dostatecznie, użyznia grunt i silny odrost koniczyny w tych miejscach sprowadza.

P. Ryx uzupełniając podane sposoby radzi używać do czyszczenia zalecanego teraz bardzo sita w Bawaryi wynalezionego, przytaczając zarazem, że zamiast kandensowanej gnojówki, używają powszechniej rozczynu guana, coby w kraju może i rozczynem gołębiego gnoju zastąpić można.

Obecny na posiedzeniu gość z Królestwa Polskiego p Podkański używał u siebie ze skutkiem silnego rozczynu siarkanu niedokwasu żelaza i sposób ten razem z innemi w gazecie rolniczej już dawniej ogłosił.

Przy rozbiorze ostatniego pytania, jakich skutków mają oczekiwać podatkujący z mającego być zaprowadzonym nowego uregulowania podatku gruntowego odczytane uwagi pana Sieglera kończą się twierdzeniem, że Galicya zachodnia stosunkowo bardziej na tem ucierpi od wschodniej. Z wielką znajomością rzeczy wyjaśniał p. Szumańczowski zasady tej kwestyi wykazując, ze na pytanie, czy na tem lepiej lub gorzej wyjdziemy, przyszłość dopiero odpowiedzieć może, gdyż to zależy tak od ogólnej kwoty podatku gruntowego, jaką Rada państwa na cały ogół państwa oznaczy, jako też od wysokości tej części pomienionej kwoty, która na Galicyę przypadnie. Tyle jednak jest pewnem, że rozdział tego podatku, będzie zawsze sprawiedliwszym od dotychczasowego.

Wypadek uskutecznionych wyborów był następujący: do komitetu wybrano pp. Józefa Konopkę, Mieczysława Pawlikowskiego, Tadeusza Langiego, Leonarda Stawskiego i Franciszka Starowiejskiego. Wybór jednego członka więcej, niż porządek dzienny opiewał, tłumaczy rezygnacya p. Ludwika Jędrzejowicza.

Do komisyi organizacyjnej wybrano z grona pozakomitetowych pp. Dyonizego Skarżyńskiego, hr. Jana Stadnickiego, Sieglera von Eberswalde, Dra Alojzego Rybickiego i Mieczysława Brzeskiego.

Proba wiązacza p. E. Zabłockiego i sikawek p. Zieleniewskiego.

Zapowiedziane próby z wiązaczem p. E. Zabłockiego i sikawkami p. L. Zieleniewskiego odbyły się wczoraj przy dość licznym współudziale osób interesowanych na polach Olszy za Mogilską rogatką. Zagadnienie skonstruowania dobrego i praktycznego wiązacza poruszało od dawna umysły mechaników i jest już 60 rozmaitych pomysłów, które atoli dotąd do żadnego nie doprowadziły rezultatu. Zagadnienie to znacznie by się uprościło, gdyby już przy samej konstrukcyi żniwiarki postawionem było. Do warunków bowiem, jakie stawiamy dla wiązacza, przybywa jeszcze ten, iżby nadawał się do każdego rodzaju żniwiarki. Wiązacz p. Zabłockiego ma nadawać się się dotąd tylko do jednego systemu żniwiarek Aultmann Müller (Ohio), których system nie może być za najlepszy uważany. Ażeby zadanie rozwiązanem zostało, nieodzowne są następne wzajemne warunki:

Zgartywanie słomy musi się odbywać regularnie w porcyach mało lub wcale się od siebie nieróżniących, inaczej bowiem musiałyby się co chwila zmieniać długość powrósła.

Zgartywanie winno być tak przeprowadzone, aby się nadawało do każdej długości zboża zżętego. Tym to warunkom winna żniwiarka odpowiedzieć, aby stósownie do niej wiązacz mógł być założony. Od wiązacza zaś wymaga się: Aby wiązanie odbywało się starannie i aby snop był odpowiednio ściśnięty. Podawanie powrósła, jeżeli wiązanie odbywa się słomą, co jest najstósowniejszem jako materyałem najtańszym, winno być łatwem i dogodnem i odbywać się szybko. Dalej potrzeba, iżby ruch wiązacza był w takiem połączeniu z mechanizmem żniwiarki, aby działał peryodycznie, oraz żeby wstrzymanie jego działania ze strony bądź to prowadzącego konie, bądź podającego słomę mogło mieć miejsce; iżby wyrzucenie snopa odbywało się z łatwością, nieprzeszkadzającą innej pracy.

Do wszystkich tych warunków dodać jeszcze należy trwałość przyrządu i jego jak najprostszą konstrukcyę, o ile można z odbywaniem ruchu przy pomocy drążka, a nie trybów.

A teraz przypatrzmy się żniwiarkom, które z nich odpowiadają warunkom dla wiązacza. Przy wszystkich niemal mamy przyrząd nachylający zboże i zgarniający je ze stołu żniwiarki. Przeprowadzone to jest w różny sposób u jednych, jak n. p. u Ceres, jest osobna kolej dla grabi, osobna dla nachylaczy, u innych, jak u Royal Samuelsona, jest tylko jedna kolej, mniejsza komplikacya; u żniwiarki Aultmann Müller jest łapa do zgartywania zboża, a nachylacze mają ruch kołowy wiatrakowy. Bukey podobny do Ceres, Wood i inne są także do nich podobne, mianowicie w tych względach, o których nam przy wiązaczu chodzi. Dla wiązacza p. Zabłockiego nadaje się tylko jedna żniwiarka Aultmann Müller. Żniwiarka ta z powodu zbyt skomplikowanej konstrukcyi a słabego materyału, jest mało, szczególniej u nas w użyciu. Jest ona co do sposobu pracy ładnie i dowcipnie złożona, a ma tę główną wadę, że wymaga znacznie więcej siły pociągowej od innych i niedostatecznie są rozwiązane warunki konstrukcyi zgarnywaczy. Wiązacz p. Zabłockiego odpowiada w części warunkom postawionym dla wiązacza. Idea konstrukcyi jego jest najlepszą z dotychczas nam znanych, ale sama konstrukcya wymaga znacznych poprawek. Jeżeli n. p. snop jest za słaby, czyli mały, czyli słabe ciśnienie na obwodzie snopa, a względnie na powróśle, to snop zostaje źle związany, łatwo się rozwiąże. Jest znowu przeciwnie za duży, to za mało jest siły w drążku, aby go tak ścisnąć, iżby przełożyć węzeł przez kulkę powrósła; a przyrząd zrzucający kulkę z ramienia wiązacza funkcyonuje zapóźno. Połączenie drążka wiązacza z mechanizmem żniwiarki jest trudnem zadaniem, choć na pozór wydaje się ono łatwem. Peryodyczność działania tego wiązacza mogłaby mieć tylko wtedy miejsce, kiedy zboże jest równo gęste, gdzie przy pewnej stałej liczbie cięć odpowiednia stała ilość zboża na stół pada. Dla tego postawiliśmy warunek, iżby wiązacz raz działał peryodycznie, drugi raz zależnie od woli dozorującego, co właśnie p. Zabłocki w części rozwiązuje. Najstósowniejszem może zdawałoby się połączenie wiązacza z mechanizmem zgartywaczy, to jest jak n. p. przy żniwiarce Aultmann Müller, żeby równocześnie, kiedy zgartywacz jest do funkcyi powołany, wiązacz swoje działanie zaczynał odbywać. Jedną z wad wiązacza p. Zabłockiego jest podawanie powrósła i umieszczenie chłopca spełniającego tę czynność. Powrósło jest dosyć długie, co najmniej 1 metr; umieszczając podawającego z jednej lub drugiej strony, czyni mu się ogromną niewygodę, musi się bowiem wychylać i w tej pozycyi powrósło zakładać. To jednak dałoby się usunąć przez pojedyńczy mechaniczny przyrząd do nakładania powrósła. Odrzucenie snopka odbywa się przez dozorującego machinę. Zresztą cały przyrząd jest bardzo pojedyńczy, najmniej skomplikowany z dotychczas projektowanych. Dużo jeszcze będzie około niego pracy i cały szereg prób musi jeszcze być zrobiony, aby wiązacz ten mógł wejść w zastósowanie praktyczne. Szkoda, że p. Zabłocki od razu nie pomyślał o zastosowaniu go do wszystkich gatunków żniwiarek, przeczuwamy bowiem znaczne trudności w zastosowaniu go do tych żniwiarek, które dziś najbardziej są rozpowszechnione. Co do siły wreszcie pociągowej takiej żniwiarki to zwiększa się one znacznie, już to raz przez umieszczenie dwóch ludzi więcej, już to przez połączenie mechanizmu wiązacza z mechanizmem żniwiarki. Wiązacz p. Zabłockiego ma bezwątpienia swoją przyszłość, choćby tylko w części został rozwiązany i zastosowany do żniwiarek Aultmann Müller. Szczegółowego opisu tego wiązacza podać niemożemy szanując prawo wynalazcy.

Próby sikawek odbyły się nad rzeką. P. Zieleniewski okazał obecnie sikawki i pompy przeznaczone głównie dla gmin wiejskich i małych miasteczek, w których u nas corocznie pożary ogromne robią spustoszenia. Wszystkie sikawki, a było ich 5, funkcyonowały bardzo dobrze, ciągły wodę bądź z rzeki, bądź z własnej skrzyni, dawały silny i daleki prąd wody. Toż samo pompy przenośne robiły bardzo dobrze. Sikawki okazane były dwukołowe, albo też tak urządzone, żeby je można z podstawy zdjąć i wynieść np. na górę, aby z góry polewać. Sikawki te i pompy zyskały sobie ogólne uznanie, gdyż są przytem ceny bardzo przystępne, począwszy od złr. 70. Szczegółowsze próby tych sikawek odbędą się jeszcze raz z udziałem straży pożarnych w mieście.

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z końcem kwietnia 1876 r.	złr. 944,349	c. $79^1/_2$
W ciągu maja wpłynęło	złr. 36,852	c. $11^1/_2$
Razem	złr. 981,201	c. 91
Wydano zaś w maja b. r.	złr. 50,818	c. 65
Stan wkładek z końcem maja 1876 r.	złr. 930,383	c. 26

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go czerwca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Kazimierz Rudawski z Galicyi, Władysław Haydukiewicz z Galicyi, Ludwik Smochowski wł. d. ze Lwowa, Antoni Kłodnicki ze Sącza, Władysław Żelichowski z Galicyi, Teodor Kolischer z Wiednia, Todor Schlosmann z Wiednia, Wincenty Michalski z Kongresówki, X. Wawrzyniec Chylewicz ze Lwowa, Maksymilian Rudkowski wł. dóbr z Kongresówki, Olimpia Górkiewiczowa z familią wł. d. z Galicyi, Wasili Gussew z Moskwy, Dr Adam Polaczek z Paryża.

HOTEL WIKTORYA: Aleksander hr. Orłowski właśc. dóbr z Jarmuliñca, Aleksander hr. Erdödy z Peszt, Bronisław Rozwadowski z Tuchowa, Karol Schober z Bremen, Nikodem Pęczarski z Warszawy, T. Ostaszewski z Podola, J. Załęski ze Lwowa, Felicya Sozańska z Warszawy, Jan Hassinger jenerał z Wiednia, Dr Paweł Myrdasz z Wiednia, Henryk Leverenz z Dortmund.

HOTEL KRAKOWSKI: Jan Wolski właś. dóbr z Poznania, Józef Krajewski z żoną z Turcyi, Roman Lipiński ze Lwowa, Jan Ulaszyn z Ukrainy, Tekla Ulaszyn z Kijowa, Aleksandra Żurakowska z Kijowa, Mateusz Tuhaczek z Berna, Karol Łuszczyński właś. dóbr z Podola, Edward Rodaszewski z żoną z Dębicy, A. Stachowski wł. dóbr z familią z gub. Mohilewskiej, J. Petschacher z Wiednia, Z. Dawidowicz z Rosyi, J. Piwirotto z Włoch, G. Riedlinger adwokat z Brunswiku, J. Piechotowski ob. Gura Humory, Jerzy Pundoszewski z Rumunii, Marya Dresler z familią z Ostrawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Peszt 2 czerwca. *Kelet Nepe* dowiaduje się z **Belgradu**, że oczekują tam bezzwłocznie wymarszu wojsk. Największy korpus ruszy przez Drinę. Pośpiech ten wychodzi z nakazu Rosyi. Tylko kilka dni dzieli nas od wojny. List z Belgradu w *Pester Lloyd* potwierdza to doniesienie, i mniema, że tameczni ministrowie uważają chwilę obecną za najstosowniejszą do rozpoczęcia wojny. Jedynym środkiem uniknięcia jéj byłoby podnieść dawny plan ks. Michała, oddać Serbii Bośnię jako lenność i polecić Serbii przywrócenie spokojności.

Paryż 1 czerwca. *Le Soir* donosi, że eskadra tulońska otrzymała nakaz uzbrojenia się na wszelką potrzebę. **Nigra** wyjeżdża do Petersburga, odwiedziwszy po drodze Cara w Ems.

Paryż 2 czerwca. *La France* dowiaduje się z Ems, że za widzeniem się Cesarza Niemieckiego z Carem w Ems odbędą się nowe konferencye.

Rzym 2 czerwca. *Italien. Nachr.* donoszą, że patryarcha ormiański (unicki) **Hassun** udał się wczoraj wieczór do Watykanu, aby oznajmić Papieżowi wstąpienie na tron sułtana **Murada**. Wypadek ten uważanym jest za pomyślny dla Kościoła i Stolicy Apostolskiej i zapewne biskupi katoliccy w Turcyi otrzymają polecenie wspierania Murada.

Neapol 1 czerwca. Z nakazu ministerstwa fregaty „Terrible" i „Caridde" postawione będą w stan gotowości. Admirał Martini obejmuje dowództwo floty pancernej stojącej pod Tarentem, a która ma być gotową do odpłynięcia na wody Wschodu.

Londyn 2 czerwca. W Izbie niższej oświadczył **Disraeli** na zapytanie **Hartingtona**, że nie nadeszło żadne inne materyalne wyjaśnienie wypadków stambulskich, prócz udzielonego już we wtorek. Minister otrzymał w ciągu posiedzenia Izby niższej telegram z Konstantynopola, lecz nie zawiera on nic więcej, coby mogło obchodzić Izbę, prócz że wszystko jest spokojne i że lud muzułmański zadowolony jest ze zmian rzeczy. Memoryał berliński jeszcze nie wręczony Porcie, a Disraeli sądzi, że będzie już zbyteczny. Niewątpliwie położenie w téj części Europy jest **krytycznem**. Rząd angielski zarządził środki ostrożności, jakie poczytał za stosowne dla wspierania interesów i honoru kraju; zamierza on prowadzić dalej politykę przezorności. Ze strony rządu angielskiego pragnie on równocześnie stwierdzić formalnie, że zdaniem jego interesa Anglii muszą być najlepiej bronione przez utrzymanie pokoju i że honoru Anglii skutecznie bronić nie zdoła, jak biorąc główny udział w krokach do osiągnięcia tego celu służących.—W Izbie wyższej lord **Derby** odpowiedział na zapytanie lorda **Strathedena**, że odpowiedź Anglii na propozycye państw północnych nie może być odgłoszoną, gdyż te nie były jeszcze udzielone Porcie. Chwila obecna nie jest po temu, aby rozbierać ważny wypadek w Konstantynopolu we wszystkich jego przejściach; minister sądzi jednak, że był on rezultatem wolnej woli ludu a nie wywołanym przez wpływy zewnętrzne. Może on mieć bardzo ważne następstwa, ale nie ma przyczyny, aby przypuszczać z góry niekorzystne rezultaty. Za zebraniem się Izby po dwóch tygodniach rząd zapewne będzie mógł wyraźniej w tej sprawie mówić. — Izba wyższa odroczyła się do d. 13 czerwca.

Konstantynopol 1 czerwca. W. wezyr rozesłał do reprezentantów Turcyi za granicę telegram donoszący, że natychmiast wygotowany będzie program (zapewne jest nim hat sułtański wyszły pod tą samą datą. *Red.*)

Delegacya węgierska skończyła obrady nad budżetem wspólnym wcześniej, niż się spodziewano, ponieważ zaś delegacya austryacka wyprzedziła ją w dokonaniu swego zadania, przeto toczy się już wymiana nuncyj. Delegacya austryacka dla przyspieszenia rzeczy odbyła onegdaj i wczoraj po dwa posiedzenia plenarne, na których po większej części zgodzono się z wnioskami Węgrów, tak iż różnice są już nadzwyczajnie małe. Depesze telegraficzne przyniosą nam zapewne wiadomość o wzajemnych uchwałach delegacyj węgierskiéj i prawdopodobnie o zamknięciu obu delegacyj. Wszelka bowiem jest nadzieja, że różnice zostaną usunięte.

Pospieszył się *Reichs-Anzeiger* drukując d. 31 maja wieczór, że udzielenie Porcie noty berlińskiej, które miało nastąpić d. 30 t. m., doznało skutkiem zaszłej zmiany tronu „odwłoki". Gdy bowiem z Petersburga rozesłano telegram, że w skutku „katastrofy" stambulskiej okazuje się potrzeba nowej wymiany myśli między Rosyą, Niemcami, Austryą, Francyą i Włochami, oraz że katastrofa ta służy za dowód niepewności tamecznych stosunków i zachodzi potrzeba porozumienia przyrzeczonych reform, wreszcie, gdy *Journal de St. Petersbourg* z d. 1 b. m. oznajmił, że bez względu, jaki rząd istnieje w Turcyi, utrzymać trzeba uchwały berlińskie i żądać wykonania reform; — zachwiano się w Berlinie i zmieniono dziś ton. *Nordd. Allg. Ztg* przypisuje bowiem dobre przyjęcie w Wiedniu i Paryżu doniesieniu o zmianie tronu, podwyżce na giełdzie papierów tureckich i tak komentuje pospieszne słowa *Reichs-Anzeigera*: „Z tego się pokazuje, że i tutaj (w Berlinie) [illegible] na zmiany zaszłe w Konstantynopolu, jakoby już porzuconemi były; nastała tylko „zwłoka" w udzieleniu noty Porcie, co jest koniecznością za zmianą tronu albo rządu, choćby ze względu na formalności dyplomatyczne".

Le Nord kiwa tylko głową na wszystkie doniesienia stambulskie i z wielkiem niedowierzaniem wyraża się o przyszłości. Chce on faktów, gdyż nie dowierza, aby Murad był dość silnym; uważa go raczej za narzędzie pewnej kamaryli, która zrobiła rewolucyę pałacową, powodowana ambicyą i chęcią wyniesienia pewnych osób. Podobnie jak francuski dziennik petersburski tak i brukselski organ rządu rosyjskiego upomina rządy, aby nie ustępowały od umowy berlińskiej, lecz owszem podwoiły czujność i nie przestały bronić interesów powierzonych ich straży.

Dążeniem *N. fr. Presse* jest odciągnąć Austryę od przymierza z Rosyą ze względu na sprawę wschodnią. W porę jej przypadła zmiana tronu w Stambule. W artykułach wstępnych i korespondencyach myśl ta ciągle przebija. Dla dodania jej siły dowodzi ten dziennik na podstawie jakoby informacyj berlińskich i paryskich, że słabnie jedność działania wobec Turcyi; dziennik ten dowiaduje się bowiem, jak twierdzi, że ks. Bismark nie pójdzie, gdzieby go Rosya zaprowadzić chciała, jak to daje się dostrzegać z wielu dzienników berlińskich, prowadzących politykę rosyjską. Niebawem inaczej będą one przemawiały, ale w każdym razie nie są wiernymi tłumaczami polityki kanclerza niemieckiego. Ks. Bismark zatrzyma się i zechce to swoje stanowisko objawić w Petersburgu a przytem działać w tym duchu w Ems, dokąd pojedzie z cesarzem Wilhelmem. Dalej mówi ten dziennik także [illegible] do Berlina, że gabinet tameczny dowiedział się, iż rząd francuski odstępuje od swojej polityki pod względem uchwał berlińskich i przechodzi na stronę Anglii. Jednem słowem, *N. fr. Presse* przewiduje już odosobnienie Rosyi w sprawie wschodniej.

Polit. Corresp. daje ciągle od paru dni doniesienia o wiadomości w sprawie wschodniej, nie sięgające po za pierwsze wrażenie zmiany tronu tureckiego, a *W. Abendpost* żadnem słowem nie zdradziła polityki gabinetu wiedeńskiego w tej sprawie. Z tego wnosićby należało, że gabinet ten waha się, jakie zająć stanowisko, czy iść za popędem Rosyi bezwzględnie, lub też czekać, jak się stosunki europejskie układać zaczną wobec sprawy wschodniej.

Sułtan Murad wydał reskrypt, którym oddaje na skarb dochód z dóbr koronnych, zrzeka się znacznej części listy cywilnéj i wzywa ministrów do polepszenia finansów, wychowania publicznego i zreorganizowania sądownictwa, a zarazem wzywa ich, aby mu przedłożyli projekt reorganizacyi państwa, czyli projekt rozległej konstytucyi [illegible]. Donoszono już, że w chwili obwołania Murada sułtanem, uzyskano od niego podpis na zaprowadzenie reprezentacyi. Tak więc Turcya ma się stać państwem konstytucyjnem na szemat europejski. Gdy jednak, czego dowodem Prusy, konstytucya nie przeszkadza bynajmniéj uciskać innowierców i obcych narodowości, dla tego Rosya i Prusy nie poprzestają na konstytucyi i domagają się faktycznych reform, których program rząd turecki zresztą zapowiada. Reskrypt sułtański odwołuje się także do związków przyjaźni z obcemi państwami, co pokazuje, że rząd turecki naprzód już się także kopiować mowy tronowe europejskie:—przyjaźń obcych mocarstw dla Turcyi objawiająca się notą berlińską pod zagrożeniem właściwych kroków! Cała zresztą maszynerya i nomenklatura rządów europejskich została przyjętą w Stambule, począwszy od tytułu „Cesarza z bożej łaski i woli narodu" aż do konstytucyi i systemu reprezentacyjnego. „Tam gdzie niedostaje pojęć, zastąpić je można słowem w porę użytem" powiedział największy poeta niemiecki. Niema wprawdzie w Turcyi pojęć europejskich, ale już zaczęto zastępować je słowami, wezwawszy w pomoc całą terminologię konstytucyjną.

Wobec pogłosek krążących po Europie o zamordowaniu skrycie zdetronizowanego Sułtana Abdula Azisa, którym dziwić się nie należało, gdyż nie pierwszy to raz detronizacya przymuszona była tylko wstępem do morderstwa, rząd turecki rozesłał telegramy zapewniające, że Abdul Aziz żyje, zrzekł się tronu, i ma sobie naznaczone mieszkanie w jednym z pałaców sułtańskich. Telegram ten nic jednak nie wspomina o synu Sułtana Izzedinie, który jest jenerałem.

Z powodu pogłosek, jakoby Rumunia miała zwrócić Rosyi tę część Besarabii, która jej się dostała na mocy traktatu paryskiego z r. 1856 dla odsunięcia Rosyi od ujść Dunaju, piszą z Bukaresztu do *Gaz. Augsburskiej*, że Rumunia nie odstąpiłaby tego pasa ziemi nawet za wynagrodzeniem, gdyż przezeń dotyka ona morza, chyba gdyby wszystkie państwa podpisane na traktacie paryskim zmusiły ją do tego. Wprawdzie Besarabia była dotąd zaniedbaną prowincyą, ale gabinet teraźniejszy zamyśla zająć się tą prowincyą i zbudować uchwalony już od lat kilku port na morzu Czarnem.

Dzienniki węgierskie donoszą z Belgradu, jakoby już wojna turecko-serbska miała dziś dnia wybuchnąć, albowiem już wydano rozkazy do pochodu wojsk za granicę. *Polit. Corresp.* donosi z Belgradu 31go maja (dawniej byłaby już miała stamtąd w 24 godzinach doniesienia), że stosunki ze Stambułem są bardzo naprężone [illegible]. Korespondent jednak tak rzeczy przedstawia, jakby sam Avni pasza główne zmierzał do rozpoczęcia kroków zbrojnych. Usposobienie zresztą w Serbii jest w ogóle bardzo wojownicze, a [illegible] w odezwie magistratu belgradzkiego do mieszkańców, wzywającej ich do podpisywania się na pożyczkę narodową, gdyż nadeszła dla Serbii chwila wielkiej wagi.

W całej Europie nie ma dziś mowy o czem innem, prócz o sprawach Wschodu. Któżby zresztą zajmował się sporem o to, czy Dufaure zechce być wybrany do senatu albo nie. W Medyolanie obchodzono d. 29 maja 700-letnią rocznicę bitwy pod Legnano, zwycięstwa ligi miast włoskich nad cesarzem Fryderykiem Rudobrodym. Komitet obchodu nie chcąc drażnić Niemców, wystósował telegram do prezesa parlamentu niemieckiego. Ale i w Watykanie dzień ten obchodzono uroczyście w obecności reprezentantów 24 miast włoskich, uczestników owczesnej ligi, która ocaliła Włochy pod przewodem Papieża Aleksandra III. Papież Pius IX otrzymał z powodu obchodu medyolańskiego adres, na który odpowiadając zastósował owczesną walkę do dzisiejszej między Niemcami i Kościołem; i rzekł: Przywódzca prześladowania Kościoła zawołał: „My nie pójdziemy do Kanossy!" Czy człowiek ów pójdzie do Kanossy albo nie, tego ja nie wiem, ale wiem, że Kościół tryumfować będzie nad swymi prześladowcami.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 3 czerwca. Były poseł austryacko-węgierski w Paryżu hr. Rudolf **Apponyi**, umarł w Wenecyi.

Wiedeń 3 czerwca. Rada gminna po udzieleniu jej pisma o zgonie Palackiego wyraziła swoje ubolewanie nad stratą wielkiego męża nauki, przez powstanie z siedzeń.

Buda-Peszt 3 czerwca. Delegacye doszły wczoraj do zgody pod względem wszystkich przedłożeń rządowych. W delegacyi austryackiej wyraził hr. Andrassy szczere podziękowanie i uznanie ze strony N. Pana za patryotyczną gorliwość i gotowość do ofiar; podziękował również w imieniu całego ministerstwa, poczem prezes Rechbauer miał mowę na zakończenie, wreszcie sesya została **zamkniętą**.

Kursa. Wiedeń 3 czerwca, godz. — m. — po poł. Renta papierowa 64·75. — Renta srebrna 68·20. — Losy z r. 1860 106·50. — Akcye Banku Narod. 804. — Akcye kredytowe 134·10. — Londyn 121·75. — Srebro 103·20. — Napoleony 9·55. — Lombardy —·—. Losy z r. 1864 —·—. Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. Akcye kolej węg. półn. wschod. —·—. Akcye kolej węg. wschod. —·—. Anglo Bank —·—. Obligacye indemn. galicyjskie —·—. Losy premiowe węgierskie —·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. Akcye galic. hipoteczne —·—. Akcye franko-austr. —·—. Marki —·—. Ruble —·—.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Z powodu Zielonych Świątek następny numer *Czasu* wyjdzie we wtorek d. 6 czerwca wieczór.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
(notowany przez Izbę handlową krakowską).
Kraków 3 Czerwca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 56½	1 58½
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 60	1 70
Talar pruski „ 1 „	0 —	0 —
Mark niemiecki „ 1 „	0 59	0 60
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 64	5 72
Dukat austryacki „ 1 „	5 65	5 73
Napoleondor „ 1 „	9 55	9 70
Półimperyał „ 1 „	9 70	0 —
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	11 80	11 95
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 02	1 04
Kupony austr. srebr. płatne za 100 zł.	101 50	— —
Listy zastawne i obligi:		
4% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	90 —	— —
Oblig. indemn. gal. (we Lwowie)	86 —	87 50
4% list. zast. T. kr. z.	78 —	80 —
5% list. zast. T. kr. z.	86 75	87 25
6% list. hip. bn. hip.	87 75	89 25
5% list. dł. g. z. włó.	93 50	95 —
5½% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
5% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 —	92 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	100 50
Priority banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	— —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	96 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	96 —	— —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	92 35	93 35
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	83 50	83 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow. 200	[illegible]	[illegible]
[illegible] we Lwowie 200	[illegible]	[illegible]

Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa	17 50	19 —
Wiedeń 2 Czerwca		
5% jed. dług państ. bank.	64 95	65 10
5% „ „ „ srebr.	68 10	68 20
5% Oblig. ind. niż. Austr.	101 —	102 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	74 50	75 50
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińskie	84 50	85 50
„ „ „ siedmiogr.	73 75	74 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	95 50	96 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 20	97 35
4 „ galicyjskie	78 --	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	95 50
6 Zakł. kred. z. w Krak. w l. 18	93 —	— —
7 „ „ „ „ „ 20	100 --	101 —
6 „ „ „ „ „ 36	91 50	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5 „ węgierskie listy	— —	88 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	103 50	104 -
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	86 -	88 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	139 —	139 50
6 „ Banku gal. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	237 -	240 —
„ „ „ 1854	105 50	[illegible]
„ „ „ 1860	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 1864	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Losy Comorente	19 50	20 50
„ Kredytowe	155 50	156 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	35 50	36 —
„ księcia Salm	38 50	39 —
„ „ Palfy	28 50	29 —
„ „ Klary	29 -	30 -
„ hr. St. Genois	28 50	28 75
„ miasta Budy	29 --	30 —
„ księcia Windischgraetz	22 75	23 50
„ hr. Waldstein	22 50	23 --
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank.	9 -	20 -
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	804 —	807 —
Zakładu kredytowego	131 80	132 —
Żeglugi parow. na Dunaju	334 —	337 —
Kolei północ. Ferdynanda	1815	1820
„ rządowej fr. a.	251 -	252 —
„ zachod. c. Elżbiety	139 —	140 —
„ Południowej	75 50	75 75
„ Galicyjskiej	189 —	189 50
„ Czerniowieckiej	120 —	120 50
„ Albrechta	41 50	42 —
„ węg. półn.-wschod.	97 —	98 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	106 75	107 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	98 50	99 50
„ Koszycko-Bogumił.	86 50	87 50
„ Siedmiogrodzkiej	89 50	90 50
„ Cisańskiej	190 —	191 -
„ wschodnio-węgierskiej	31 50	32 50
„ węg. półn.-zach.	126 —	127 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Banku franko-austryackiego	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	54 50	55 —
„ galicyjsk. hipotecznego	—	— —
„ dla obrotu ogólnego	82 —	82 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	23 —	24 -
„ Koszycko-Bogumińskiej	68 —	68 50
„ państwowa St. 500 fr.	151 —	152 —
Emissya z r. 1867	142 —	143 —
„ południowa St. 500 fr.	107 50	108 --
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ 100 złr. w. a.	— -	95 50
„ „ w srbr. 5%	103 80	104 20
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	97 25	98 -
Emissya II.	94 25	94 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	77 25
Emissya z r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	63 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	-- —	78 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	75 —
Waluty.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Napoleondory	9 68	9 69
Suweryny angielskie	12 12	12 25
Imperyały rosyjskie	— —	— --
Srebro	103 20	103 30
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
Lwów 2 czerw		
Dukat holenderski	5 67	5 67
„ cesarski	5 68	5 77
Półimperyał rosyjski	9 72	9 92
Rubel srebrny rosyjski	1 58	1 67
„ papierowy	1 57	1 59
Talar pruski	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 90	86 70
„ „ „ „ „ 4%	78 50	79 50
„ „ Banku hipotecz.	87 70	88 70
Obligi indemn. bez kuponów	86 —	86 90
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	189 —	191 —
„ „ lwowsko-czern.	120 —	122 —
„ banku hipotecz. gal.	227 --	230 —
Warszawa [illegible] czer (rub. | kop.)		
Listy zastawne 1 seryi	96 85	97 15
„ „ 2 „	96 85	97 14
„ kupon	176⅔	— —
„ „ nowe	92 90	93 20
„ kupon	220 15/16	— —
„ likwidacyjne	82 20	82 50
Kolej warszawsko-wiedeńska	[illegible]	[illegible]
„ bydgoska	[illegible]	[illegible]
Rosyj. pożyczka prem. 1864	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 1866	[illegible]	[illegible]

Isze ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU

W KRAKOWIE

za czas od 15go Sierpnia 1874 r. do 31go Grudnia 1875 r.

Wyciąg z księgi kasowéj.

Przychód.

	złr.	c.
Udziały wpłacone do 30 Wrześ. 1875 r. . . . . złr. 204,610 c. —		
Udziały wpłacone od 1 Paźdz. do 31 Grudnia . „ 16,854 „ —	221,464	—
Wkładki na książeczki . . „ 640,821 „ 94		
„ „ % skapitalizowany „ 12,314 „ 85	653,136	79
Wpłaty na rachunek bieżący „ 242,123 „ 84		
„ „ % skapitalizowany „ 339 „ 95	242,463	79
Weksle wykupione na terminach	1.328,087	70
Weksle reeskontowane	35,950	—
Procent od eskontu weksli	39,910	27
Zwrot za druki	2	50
Procenta od asygnacyj kasowych	4,971	08
Procent od rachunków bieżących pobrany	335	57
	2.526,321	70

Rozchód.

	złr.	c.
Zwrot udziałów	1,300	—
Zwrot wkładek na książeczki	298,822	24
Zwrot wpłat na rachunek bieżący	195,078	62
Weksle eskontowane	1.984,122	95
Wykupno weksli reeskontowanych	6,750	—
Procent od reeskontu	374	95
Procent od wkładek wypłaconych złr. 1,876 c. 91		
„ „ skapitalizowany „ 12,314 „ 85	14,191	76
Zwrot % od weksli . . . . „ 123 „ 98		
Prowizya 1% Towarz. Zalicz. „ 274 „ 67	398	65
Procent od zwróconych udziałów	10	28
Procent od wpłat na rachunek bież. wypłacony	675	52
Koszta kancelaryjne	172	66
Fundusz na opłaty skarbowe	500	—
Podatki zapłacone	610	57
Towarzystwu ubezpieczeń a conto koszt. organ. i administracyi	1,389	43
Stan kasy	21,924	07
	2.526,321	70

Rachunek bilansu.

Stan czynny.

	złr.	c.
Weksle eskontowane Członków Tow.: sztuk 897 = 1.984,122 złr. 95 c.		
wykupiono 584 = 1.328,087 „ 70 „		
Stan 31 Grud. szt. 313	656,035	25
Zapas gotówki	21,924	07
	677,959	32

Stan bierny.

	złr.	c.
Udziały od 285 Członków złr. 221,464 c. —		
wystąpiło 3 „ „ 1,300 „ —		
stan 282 „ z wpłaconym udziałem	220,164	—
Wkładki na książeczki . . złr 640,821 c. 94		
Zwrot wkładek . . . . . „ 298,822 „ 24		
„ 341,999 „ 70		
Procent skapitalizowany . . „ 12,314 „ 85	354,314	55
Wkładki na rachunek bieżący „ 242,123 „ 84		
Zwrot wkładek . . . . . „ 195,078 „ 62		
„ 47,045 „ 22		
Procent skapitalizowany . . „ 339 „ 95	47,385	17
Weksle reeskontowane . . „ 35,950 „ —		
„ wykupione . . . „ 6,750 „ —	29,200	—
Procent od weksli pobrany z góry na r. 1876	6,707	60
Pozostałość złr. 20,188		
z téj przypada tantiemy dla Dyrekcyi wedle §. 6 statutu	2,018	80
zaś stosownie do uchwały Ogóln. Zgrom. na fundusz rezerwowy 10% od 18,169 złr. 20 c.	1,816	92
na dywidendę od udziałów 204,610 złr. w. a. 7½% (pro rata)	15,933	32
przeniesienie na rachunek roku 1876	418	96
	677,959	32

Rachunek zysku i straty.

Straty.

	złr.	c.
Procent od zwróconych udziałów	10	28
Procent od wkładek na książeczki:		
a) wypłacony . . . złr. 1,876 c. 91		
b) skapitalizowany . „ 12,314 „ 85	14,191	76
Procent od wkładek na rachunek bieżący:		
a) wypłacony . . . złr. 675 c. 52		
mniéj b) pobrany . . . . „ 335 „ 57	339	95
Procent od reeskontowanych weksli	374	95
Drobne koszta kancelaryjne	170	16
Podatek za rok 1875	610	57
Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń 1sza rata na umorzenie kosztów administracyjnych do 31 Grudnia 1875 r. i kosztów organizacyi	1,389	43
Fundusz na opłaty skarbowe bezpośrednie	500	—
Pozostałość 20,188 złr.		
z téj odpada tantiema Dyrekcyi 10% wedle §. 6 statutu	2,018	80
zaś wedle uchwały Zgromadzenia Ogólnego:		
a) na fundusz rezerwowy 10% od 18,169 złr. 20 cent.	1,816	92
b) na dywidendę od udziałów 204,610 złr. 7½% (pro rata)	15,933	32
c) przeniesienie na rachunek roku 1876	418	96
	37,775	10

Zyski.

	złr.	c.
Procenta od weksli eskont. . złr. 39,910 c. 27		
zwrócono . . . . . . „ 398 „ 65		
„ 39,511 „ 62		
Procent z góry pobrany na r. 1876 „ 6,707 „ 60	32,804	02
Procent od asygnacyj kasowych	4,971	08
	37,775	10

Kraków dnia 31go Grudnia 1875 r. (1455)

H. Wodzicki *Dyr. I.* ***H. Kieszkowski*** *Dyr. Referent.*

L. Jędrzejowicz *Szef bióra i zastępca I Dyr.* ***H. Komar*** *Dyr. II.* ***E. Kandler*** *Zastępca Dyr. Ref.*

W dowód zgodności z księgami:

Grzegórz Bohdanowicz, Ludomir Cieński, Franciszek Jasiński, Adolf Dobrzyński, Aleksander Krukowiecki,

Członkowie Rady Nadzorczéj, jako Komisya kontrolująca.

XV. Wyciąg z rachunków Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń W KRAKOWIE

za czas od 1go Kwietnia 1875 r. do 31go Marca 1876 r.

(Dział ogniowy).

Przychód. Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1875.

Przychód	Złr.	Suma	ct.
W r. 15tym wydano polic 94.581, któremi ubezpieczono wartość	Złr. 225,211.025 ct. —		
W roku 15 unieważniono polic 10.601 z wartością ubezpieczoną	Złr. 25,684.068 ct. —		
Pozostało ważnych polic 83.980 z wartością ubezpieczoną	Złr. 199,526.957 ct. —		
Z ubezpieczeń roku 14go przeszło wartości ubezpieczonej na r. 15ty	Złr. 141,108.253 ct. —		
Razem było wartości ubezpieczonej	Złr. 340,635.210 ct. —		
Do zamknięcia roku wyszło z ubezpieczenia	„ 203,546,066 ct. —		
Zostało w zabezpieczeniu na rok 16ty	Złr. 137,089.144 ct. —		
Przeniesiona zaliczka z roku 14go po strąceniu stornów wynosi	Złr. 466.812 ct. 95		
W roku 15tym zebrano zaliczek netto .	„ 1,512.238 ct. 50		
Razem	Złr. 1,979.051 ct. 45		
Potrąciwszy zaliczki na pokrycie ubezpieczeń przechodzących na dalsze lata w kwocie	Złr. 479.650 ct. 79		
Zostaje zaliczki na rok 15ty		1,499.400	66
Procenta od gotówki, weksli i funduszu rezerwowego		62.052	65
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 14go . .		87.655	30
Razem		1,649.108	61
Z ogólnego przychodu odpada:			
Prowizya Agentów		177.969	44
		1,471.139	17

Rozchód.

Rozchód	Złr.	Suma	ct.
Wynagrodzenie za szkody z lat poprzednich . .	Złr. 108,999.10		
Zwrot od Tow. kontr-asekuracyjnych Złr 28,988.73			
Odzyskana szkoda z roku 6go . . „ 200.—	Złr. 29.188.73	79.810	37
Wynagrodzenie za szkody z roku 15go	Złr. 614.254.87		
Kosza ratunku i koszta likwidacyi	„ 20.552.94	634.807	81
Fundusz zachowany na szkody nieuregulowane .	Złr. 87.494.06		
Towarzystwa kontr-asekuracyjne pokryć mają . .	„ 23.708.94	63.785	12
Premia za kontr-asekuracyę	Złr. 421.173.43		
Zwrot od Tow. kontr-asekuracyjnych za szkody z r. 15go i prowizye (prócz wyżéj wykazanej sumy zwrotu za szkody z lat poprzednich) . .	Złr. 264.226.83	156.946	60
Pensya kuratora		2.000	
Pensye dyrektorów, urzędników, sług i emerytura; dodatek drożyzny, remuneracye i zapomogi po strąceniu zwrotu, za adm. z dz. grad.		111.960	51
Koszta lokalu na biura Dyrekcyi i Reprezentacyi		4.660	
Wydatki pocztowe Dyrekcyi, Reprezentacyi i agentów		13.930	50
Koszta podróży administracyjne		2.665	49
Koszta podróży i dyety Członków Rady nadzorczej, komisyi statutowej i koszta ogólnego zgromadzenia		8.574	21
Papier, druki, księgi, opał, światło itp. potrzeby biura, prenumerata czasopism, inseraty, noworoczne i t. p. wydatki . .		17.935	53
Koszta prawne		1.264	61
Subwencya dla straży ogniowych		2.460	
Odpis 5% od wartości mebli i kas		573	13
Przepadłe zaległości i storna zaliczek z lat ubiegłych		8.158	15
		1,109.632	03
Czysta pozostałość wynosi Złr. 361.507 ct. 14 tj. 24 15/16% od zaliczki bezpośredniej wynoszącej Złr. 1,449.435 ct. 35 . .			
Na mocy uchwały Zgromadz. ogóln. przyznano z czystej pozostałości:			
a) 20% zwrotu dla członków		289.887	07
b) 4% dla funduszu asekuracyjnego roku 1876/7		57.977	41
c) Ułamek 16/16% dla funduszu rezerwowego §. 74 ust. 4 .		13.642	66
		1,471.139	17

Stan funduszu rezerwowego ogniowego.

Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku		Złr. 925·323 c. 47
Zebrano dla funduszu rezerwowego w roku 15tym:		
10% od zaliczek	Złr. 52·532 c. 69	
Ułamek 15/16% z czystéj pozostałości § 74 ustęp 4	„ 13·642 „ 66	
Niepodniesiony i unieważniony zwrot z r. 1871 § 74 ustęp 5	Złr. 11·589 „ 15	= Złr. 77·764 c. 50
Majątek funduszu rezerwowego z końcem roku 15go		Złr. 1.003·087 c. 97

Lokacya majątku funduszu rezerwowego.

A) Fundusz ulokowany:

	Wart. nomin.	Cena kupna
4 sztuk akcyi użytkowania dywidendy kol. Karola Ludwika 2 losy m. Krakowa i 2 losy m. Bukaresztu . .		
4% Listy Zastawne Tow. Kredyt. galic	82·300	Złr. 59·836 c. 67
5% Listy Zastawne Tow. Kredyt galic.	178·300	„ 154·173 „ 98
6% Listy Zastawne galic. Banku hipotecznego . .	205·400	„ 186·207 „ 46
Obligacye Indemnizacyjne gal.	59·400	„ 42·275 „ 21
Akcye gal. Banku hipot. 200 sztuk.	40·000	„ 40.000 „ —
Akcye Banku gal. dla Handlu i Przemysłu 561 sztuk	44·880	„ 43·402 „ 10
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 78 sztuk . .	15·600	„ 16·021 „ 46
Obligacye kolei południowej 160 sztuk	32·000	„ 17·727 „ 50
Obligacye pożyczki kolei węgierskich 1 sztuka . .	120	„ 104 „ 29
Losy pożyczki loteryjnej z r. 1860 4 sztuki . . .	2·000	„ 1·956 „ 64
Prioritety Banku dla Handlu i Przem. 125 sztuk .	12·500	„ 12·500 „ —
Obligacye pożyczki krajowej z r. 1873	29·000	„ 25·112 „ 05
Akcye Zakładu Kredytu ziemskiego 25 sztuk . . .	5·000	„ 5·000 „ —
Listy Zastawne Królestwa Polskiego Rbli 3·100 . .	4·650	„ 4·478 „ 67
Nominalna	711·150	Złr. 608·796 c. 03*)
Wartość realności		Złr. 106·639 c. 80
Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu		„ 100·000 c. —
Pożyczki Towarzystwom zaliczkowym		„ 63·146 c. 50
Pożyczka Tow. zaliczkowemu roln. we Lwowie		„ 39·100 „ —
Dział ubezp. na życie i Tow. wzaj. Kredytu (Conto koszt. organ.)		„ 17·363 „ 16
Wartość kas, mebli i urządzenia		„ 10·894 „ —
		Złr. 945·939 c. 49
B) Reszta ulokować się mająca wedle uchwały Rady Nadzorczej		„ 57 148 „ 48
		Złr. 1,003·087 c· 97

*) Wartość papierów wedle kursu z 31 marca 1876 r. Złr. 605·746 c. 50.

Kraków 31 Marca 1876.

H. Wodzicki Dyr. I.
H. Komar Dyr. II.

H. Kieszkowski Dyr. referent.
E. Kandler zastępca Dyr. refer.

W dowód zgodności z księgami:
Grzegórz Bohdanowicz, Ludomir Cieński, Franciszek Jasiński, Adolf Dobrzyński, Aleksander Krukowiecki.
Członkowie Rady Nadzorczéj jako Komissya kontrolująca.

J. Geisler, Naczelnik rachunkowości.

Przychód. Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1875.

Przychód		Suma	ct.
W r. 1875 wystawiono polic 3420, któremi ubezpieczono wartość Złr. 20,954,019			
Zebrano zaliczek	Złr.	384.807	29
Procenta od gotówki i weksli	„	10.377	11
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1874	„	84·574	02
Razem . . .	Złr.	479.758	42
Od ogólnego przychodu odpada:			
Prowizya agencyjna	Złr.	44.251	83
Zostaje	Złr.	435.506	59
Niedobór pokryty z funduszu rezerwowego	„	24.715	10
		460.221	69

Rozchód.

Rozchód	Złr.	Suma	ct.
Wynagrodzenie za szkody z r. 1874 . . .	Złr. 136.118 ct —		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych .	„ 54.901 „ 01	81.216	99
Wynagrodzenie za szkody z roku 1875 . .	Złr. 218.514 ct. 71		
Koszta likwidacyi	„ 8.385 „ 02	226.899	73
Premia za kontr-asekuracyę	Złr. 165.125 ct. 93		
Zwrot od Tów. kontr.-assek. za szkody z r. 1875 i prowizye	„ 123.623 „ 11	41.502	82
Fundusz zachowany na szkody nieuregulowane	Złr 130.001 ct. 73		
Towarzystwą kontr-asekuracyjne pokryć mają	„ 34.925 „ 76	95.075	97
Koszta Administracyi		15.373	52
Przepadłe zaległości		152	66
		460.221	69

Fundusz rezerwowy działu gradowego.

Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 1874 . . .		Złr. 146.350 c. 91
W roku 1875 zebrano: 2% od Zaliczek .	Złr. 9·070 c. —	
5% względnie 10% od szkód	„ 9·170 „ 03	
Procenta funduszu rezerwowego	„ 4·667 „ 28	
Niepodniesiony zwrot z r. 1874	„ 4·000 „ —	Złr. 26·907 c. 31
Razem		Złr. 173·258 c. 22
Na pokrycie niedoboru funduszu assekuracyjnego		Złr. 24·715 c. 10
Majątek funduszu rezerwowego z końcem roku 1875 . . .		Złr. 148·543 c. 12

H. Wodzicki Dyr. I.
H Komar Dyr. I.

Lokacya funduszu rezerwowego gradowego.

Prioritety kolei Lwowsko-Czerniow. I Em.	Nom.	35·100 =	Złr. 30·216 c. 15
6% Listy Zastawne galic. Banku hipot. .	„	35·000 =	„ 32·625 „ —
5% Listy Zastawne Tow. Kredytowego. .	„	97·500 =	„ 83·811 „ —
Razem .	Nom.	167·600 =	Złr. 146·652 c. 15
Reszta ulokować się mająca			1·890 „ 97
			Złr. 148·543 c. 12

Wartość papierów wedle kursu z 31do Marca 1876 r. = Złr. 139·662.

Kraków, dnia 31 Marca 1876 r.

H. Kieszkowski Dyr. Referent.
E. Kandler zastępca Dyr. refer.

J. Geisler Naczelnik rachunkowości. (1453)

W dowód zgodności z księgami:
Grzegórz Bohdanowicz, Ludomir Cieński, Franciszek Jasiński, Aleksander Krukowiecki, Józef Męciński.
Członkowie Rady Nadzorczej jako Komisya kontrolująca.

(Dział ubezpieczeń na życie).

IIgi Wyciąg rachunków Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń W KRAKOWIE.

Za czas od 1go Stycznia 1875 do 31go Grudnia 1875 r.

Rachunek zysków i strat.

Z ubezpieczeń kapitałów pośmiertnych.

Przychód.				
1. Zaliczki . . . złr. 124·102 c. 35 z tych unieważn. złr. 7·880 c, 71 pozostało zaliczek	116.221	64		
2. Wpisowe	1.664	—		
3. Zadatki od unieważnionych polic .	186	78		
4. Escompt od szkód wypłaconych . .	200	20		
5. Procenta, kupony i agio etc.. . .	20.545	46		
6. Przeniesienie rezerw zeszłorocznych	91.889	44		
7. „ Fund. nieurg. Szkód . z r. 1874	1.360	53		
8. Przeniesienie Fund. dywid. z r. 1874	2.951	40	235.019	45
Rozchód.				
1. Wypł. prem. kontr. złr. 15.983 c. 42 potrąciwszy prow. „ 1.771 „ 80 Wypłac. ogółem premij kontras.	14.211	62		
2. 20% amortyz. prow. akwizycyjnej. .	9.762	89		
3. Prowizye incasso	3.256	70		
4. 10% amortyzowan. kosztów organiz.	1.788	70		
5. Koszta administracyi, pensye, lokal, opał, druki, należytości rządowe itn.	13.881	88		
6. Wypłacone kapitały pośmiertne .	17.007	53		
7. Wykupiono polic za	3.754	32		
8. Przepadłe u Agentów należytości .	421	05		
9. Strata na papierach publicznych .	174	30		
10. Wypłac. dywid. członkom I. roku	1.658	13		
11. Fundusz na niewypł. dywid, r. 1874	119	91		
12. „ „ nieureg. szkod. „ 1875	4.200	—		
Ogołem rozchód	70.237	03		
13. Rezerwy i przeniesienie zaliczek .	133.932	99	204.169	02
zysk .			30.850	34
Rozdział Zysku.				
20% od zysku złr. 30.850 c. 43 na fundutz rezerwowy	6.170	08		
20% od zaliczek złr. 26.420 c. 67 na dywidendę członkom 1 i 2 r. . .	5.284	13		
Na rezerwę zysków na dalsze lata . .	17.960	19		
Z reszty remuneracyi urzędnikom . .	400	—		
Do przen. na fund. bież. następ. roku	1.036	03	30.850	43

Z ubezpieczeń kapitałów dożywotnich.

Przychód.				
Zaliczki . . . . Złr. 26.700 c. 18 z tych unieważniono „ 2.912 „ 21 pozostało zaliczek	23.787	97		
2. Wpisowe	72	83		
3. Zadatki od unieważnionych polic .	38	02		
4. Escompt od szkód wypłaconych .	3	05		
5. Procenta, kupony i agio etc. . .	9.316	68		
6. Przeniesienie rezerw zeszłorocznych	101.026	31		
7. „ fund. dywid. z r. 1874	623	49	134.868	35
Rozchód.				
1. Wypł. prem. kontras. złr. 839 c. 42 potrąciwszy prowizyę „ 45 „ 42 Wypłacono ogółem prem. kontras.	794	—		
2. 20% amortyzow. prow. akwizycyjnej	815	09		
3. Prowizye incasso	429	44		
4. 10% amortyzowan. kosztów organ.	399	52		
5. Koszta administracyi, pensye, lokal, opał, druki, należytości rząd. itd.	2.840	08		
6. Wypł. renty i zwrot zaliczek . .	9.828	52		
7. Wykupiono polic za	4.135	16		
8. Wypł. dywid. członkom 1 roku .	510	27		
9. Fund. na niewypł dywid. z r. 1874	34	07		
Ogółem rozchód	19.786	15		
10. Rezerwy i przeniesienie zaliczek .	112.552	59	132.338	74
zysk .			2.529	61
Rozdział zysku,				
20% od zysku złr. 2.529 c. 61 na fundusz rezerwowy	505	92		
10% od zaliczek złr. 6.977 c. 29 na dywidendę członków 1 i 2 roku . .	697	73		
Na rezerwę zysków na dalsze lata . .	1.257	57		
Z reszty remuneracyi urzędnikom . .	50	—		
Do przen. na fund. bież. następ. roku	18	39	2.529	61

Stan majątku.

Stan czynny:						
1. Dłużnicy				92.628	07	
2. Koszta organiz. do odpis. w latach następ.				8.680	—	
3. Prowizye akwizycyjne w latach następ.				24.191	06	
4. Pożyczki wydane				139.368	76	
5. Zapas gotówki				16.546	75	
6. Akcye kolei Lwowsko-Czern. nom. w. złr.	8·000	6.848	81			
7. „ Banku gal dla han. i Przem nom. w. „	4·000	3.540	—			
8. „ pierw. Banku gal. dla h. i p. nom w. „	27·600	26 231	—			
9. „ pierw. kol połnd. „	15 000	8.280	82			
10 Listy zastawne Banku Hitecznego . . . „	25·100	22.246	46			
11. „ zast. Zakł Kredyt. Ziemskiego. . . „	53·800	49.208	—			
12. „ zast. Królest. Pols. „	1·500	1.382	25			
13 „ Likwid. „ „ „	3·000	2.340	—			
14. Indemnizacye galic. . . „	1·300	978	95			
15. Losy z r. 1860 . . . . . „	500	514	—			
16. „ „ 1839 . . . . . „	200	642	—			
17. Renta papierowa . . . . „	100	64	80	122.277	09	*)
Wart. nom. Złr.	140.100			403.691	73	

Stan bierny:				
1. Wierzyciele	34.443	85		
2. Fundusze Spółek	16.220	28		
3. Fundusz na nieuregulowane szkody z roku 1875..	4.200	—		
4. Fundusz na dywidendę z r. 1874	153	98		
5. Fundusz rezerwowy	16.503	05		
6. Rezerwy zysków	52.305	95	123.827	11
7. Rezerwy i przeniesienia zaliczek			246.484	58
Saldo zysk			33.380	04
			403 691	73

*) Wartość papieców publicznych według kursu z 31 Grudnia 1874 wynosi Złr. 118.805 c. 45.

Kraków dnia 31 Grudnia 1875 roku:

Szef biura działu ubezp. na życie:
A. Piekarski.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń:
H. Wodzicki. H. Komar: H. Kieszkowski.

Naczelnik rachunkowości działu ubezp. na życie:
Cz. Kieszkowski.

Zastępca Dyrektora Ref.:
E. Kandler.

W dowód zgodności z księgami:

Członkowie Rady Nadzorczej:
J. Jabłonowski. A. Milieski. W. Rylski. E. Hohendorff.
jako Komisya kontrolująca.

(1454).

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.